

Otwarte Drzwi



nr 4/2018

Kwartalnik leszczyńskich seniorów.



Wydawnictwo finansowane przez Urząd Miasta Leszna



Fot. E. Baldys

Wigilijne pozdrowienia z leszczyńskiego Domu Seniora przy MOPR

*Świąt Bożego Narodzenia
wyjątkowo pięknych, rodzinnych i wesołych,
a w Nowym 2019 Roku
tylko dobrych dni, wielu sił
i wiary we własne możliwości*

życzą

*Łukasz Borowiak
Prezydent Miasta Leszna*

*Tomasz Malepszy
Przewodniczący Rady Miejskiej*



Rada Miejska Leszna 2018-2023

22 listopada odbyła się pierwsza sesja nowej Rady Miejskiej Leszna. Prezydent oraz radni odebrali zaświadczenia o wyborze i złożyli ślubowanie.

Przypomnijmy, że wybory samorządowe, podczas których mieszkańcy Leszna wybrali prezydenta i radnych, odbyły się 21 października. Obecna kadencja władz samorządowych potrwa 5 lat, a to oznacza, że wybrani prezydent i radni będą sprawo-

wać swoje funkcje do roku 2023.

Prezydentem Leszna ponownie został Łukasz Borowiak.

Wybory prezydenckie rozstrzygły się w pierwszej turze. Łukasz Borowiak zdobył 53% poparcia (14.355 głosów) i pokonał czterech rywali: Grze-

gorza Rusieckiego - 33 % (8897 głosów), Adama Kośmidra - 11% (2839 głosów), Grażynę Banasik - 2 % (581 głosów) i Kamilę Schaschner - 1 % (175 głosów).

W Radzie Miejskiej Leszna zasiada 23 radnych z czterech komitetów. Po 9 radnych mają Koalicja Obywatelska Platforma.Nowoczesna oraz PL 18, 4 radnych ma Prawo i Sprawiedliwość, a jedna radna jest z SLD Lewica Razem.

- Tomasz Mikołajczak,
- Barbara Mroczkowska,
- Marek Wein,
- Jarosław Zielonka.

PL 18:

• Lidia Baksalary (objęła mandat po wiceprezydencie Adamie Mytychu),

• Dominika Bartosz (objęła mandat po prezydencie Łukaszu Borowiaku),

- Hanna Kotomska,
- Krystian Maćkowiak,
- Tomasz Malepszy,
- Sławomir Mocek,
- Aleksandra Petrus-Schmidt,
- Michał Skrzypczak,
- Piotr Więckowiak.

Prawo i Sprawiedliwość:

- Kazimierz Jęcz,
- Stefania Ratajczak (objęła mandat po wiceprezydencie Piotrze Józwiaku)
- Adam Kośmider,
- Mariusz Nowacki.

SLD Lewica Razem:

- Bernardyna Kaźmierczak.

Pierwszą sesję rady rozpoczął radny najstarszy wiekiem - Tomasz Malepszy, lat 72.

Podczas obrad radni wybrali spośród siebie przewodniczącego i dwóch zastępców przewodniczącego. Przewodniczącym został Tomasz Malepszy z PL 18 (drugim kandydatem na to stanowisko był Marek Wein z KO). Wiceprzewodniczącymi zostali Adam Kośmider z PiS i Piotr Więckowiak z PL 18 (trzecią kandydatką na to stanowisko była Barbara Mroczkowska z KO).

Radni pracować będą w sześciu komisjach. Są to:

- » Komisja Rewizyjna,
- » Komisja Skarg, Wniosków i Petycji,
- » Komisja Edukacji, Kultury i Sportu,
- » Komisja Spraw Społecznych,
- » Komisja Rozwoju i Infrastruktury,
- » Komisja Budżetowo-Finansowa.

Im



Fot. L. Matuszewska

▲ Pierwsza sesja Rady Miejskiej Leszna. Łukasz Borowiak odbiera gratulacje z rąk wybranych na prezydenta miasta oraz przewodniczącego Rady Miejskiej Tomasza Malepszego i jego zastępców Adama Kośmidra i Piotra Więckowiaka.

Mamy autostradę!

Po wielu latach oczekiwań, oddano do użytku kolejne odcinki drogi ekspresowej S5. Drogi, która zmieni Leszno.

Żadna inna inwestycja drogową nie ma tak wielkiego wpływu na nasze miasto, jak właśnie S5.

Ekspresówka niemal niczym nie różni się od prawdziwej autostrady. Dwie jezdnie, na każdej dwa pasy ruchu, wszystkie skrzyżowania bezkolizyjne, pas zieleni dzielący jezdnie, ekrany dźwiękochłonne i bariery bezpieczeństwa, miejsca obsługi podróżnych z restauracjami, parkingami i stacjami benzynowymi.

Aby ocenić imponujące rozwiązania inżynierskie, trzeba się wybrać na jeden z węzłów, gdzie doskonale widać ogrom włożonych prac. Ekspresowa droga robi wielkie wrażenie.

Nie wszyscy pamiętają, ile zabiegów politycznych trzeba było, zanim decyzja o budowie została przyjęta. Strajk i blokada starej drogi w Bojanowie wymusiła na politykach ustępstwo i decyzję o budowie pierwszego odcinka od Kaczkowa do granicy z Dolnym Śląskiem w Korzeńsku. Podczas budowy wydarzyło się nieszczęście - splątkowała austriacka firma wykonawcza, prace stanęły, do-

kończył je nowy wykonawca. Kiedy było już zrobione 40 kilometrów trasy, rząd łatwiej mógł podjąć decyzję o budowie kolejnych odcinków. W ten sposób Leszno wygrało rywalizację z Kaliszem, który robił wszystko, by budować jego S11, a nie naszą S5.

Teraz jesteśmy już prawie szczęśliwi. Mamy gotową ekspresową do Wrocławia, gotową obwodnicę Leszna, a za rok będzie gotowa trasa do Poznania.

Ta droga zmieni Leszno w sposób zasadniczy. Tysiące tirów dziennie omija miasto. Skrócił się czas dojazdu samochodem do Wrocławia, skróci się do Poznania. I będą to takie odcinki czasowe, że dojazd do pracy nie będzie uciążliwy. Ludziom z Leszna, Rawicza i Kościana łatwiej będzie podejmować pracę w dużych miastach, a menadżerowie stamtąd przyjadą do Leszna.

Leszno i cały region został połączony z europejską siecią autostrad. To bardzo ważne. Mamy „bliżej” do Berlina, do Włoch, do Czech.

Ekspresowa jest drogą szybką i bezpieczną.

(a)

RADNI RADY MIEJSKIEJ LESZNA 2018-2023

Koalicja Obywatelska Platforma. Nowoczesna:

- Jacek Adamczak,
- Edyta Feliczak-Przybyła,
- Przemysław Górzny,
- Adriana Machowiak (weszła do rady zamiast Grzegorza Rusieckiego, który został wicestarostą leszczyńskim i zgodnie z prawem w tej sytuacji nie może być radnym Leszna),
- Jacek Matecki,

W służbie społeczeństwu

Bolesław Szudejko - lekarz, były senator i radny, człowiek mocno zaangażowany w sprawy Leszna, od 2017 roku przewodniczący Leszczyńskiej Rady Seniorów, obchodził 80. urodziny. Razem z nim świętowali przyjaciele. Z ich inicjatywy w ratuszu odbyła się skromna uroczystość na cześć jubilata.

Bolesław Szudejko urodził się 29 października 1938 roku w Łomazach w województwie lubelskim. W roku 1963 otrzymał dyplom Akademii Medycznej w Lublinie, ale to w Lesznie zdecydował się pracować i mieszkać.

Z inicjatywy B. Szudejki, w 1974 roku w szpitalu powstał oddział urazowo-ortopedyczny, którym kierował do 2004 roku.

W 1991 roku był jednym z założycieli Unii Demokratycznej i z listy tego ugrupowania został sena-

torem. Natomiast w latach 1994-2002 B. Szudejko wypełniał obowiązki radnego w Radzie Miejskiej Leszna.

Z jego inicjatywy wiaduktowi nadano imię gen. Stefana „Grota” Roweckiego. Był pomysłodawcą wybudowania Pomnika Konstytucji 3 Maja i Odzyskania Niepodległości. Kilkanaście lat później, również za jego przyczyną, zrekonstruowano Pomnik 17. Pułku Ułanów Poległych w Wojnie Polsko-Bolszewickiej. Był pomysłodaw-

cą, założycielem i wieloletnim prezesem Leszczyńskiego Klubu Myśli Obywatelskiej, z którego inicjatywy na łamach Gazety „ABC” opublikowano list protestacyjny przeciwko projektowi budowy drogi ekspresowej S5 w Karczmie Borowej. Dzięki temu drogę ekspresową zaprojektowano po zachodniej stronie Leszna, w ten sposób ratując tereny Karczmy Borowej.

W 2017 roku B. Szudejko został wybrany do Leszczyńskiej Rady Seniorów. Jest jej przewodniczącym.

B. Szudejko otrzymał Złoty Krzyż Zasługi i tytuł Zasłużony dla Miasta Leszna.

Znaczące fakty z jego życiorysu przypomniano 29 października na uroczystości w ratuszu. Wśród składających życzenia był prezydent Łukasz Borowiak, przyjaciele ze Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy oraz przedstawiciele Leszczyńskiej Rady Seniorów.

- *W życiu miałem to szczęście, że spotykałem mądrych ludzi. Pierwszą osobą, która wykazała mądrość była moja żona, ściągając mnie do Leszna. Z chwilą kiedy tutaj przyjechałem, spodobało mi się miasto. Tak rozpoczęła się służba społeczeństwu i pozyskiwanie wzajemnego zaufania - mówił wzruszony jubilat.*

(jrs)



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Prezes Mirosław Rochmankowski złożył jubilatowi życzenia w imieniu przyjaciół Stowarzyszenia Oficerów Rezerwy 69. Leszczyńskiego Pułku Przeciwniotniczego im. gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” i Garnizonu Leszno.

To nie jest praca od do

Opiekunki Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Lesznie to osoby o dużych pokładach empatii. Odwiedzają swoich podopiecznych nie tylko po to, by podać im leki, zrobić zakupy albo umówić wizytę u lekarza. Są seniorzy, którym w ogromnej samotności potrzeba obecności drugiego człowieka.

O usługach opiekuńczych rozmawiam z Moniką Smoczyk, kierownik działu pomocy osobom starszym i niepełnosprawnym w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Lesznie.

- Kto może starać się o usługi opiekuńcze, czy dotyczy to wyłącznie osób starszych i schorowanych?

- Nie ma ograniczenia wiekowego, bo najważniejszym kryterium jest stan zdrowia podopiecznego, faktycznie wymagającego wsparcia opiekunki. Osobą chorą i niepełnosprawną, która potrzebuje usług opiekuńczych, może być nawet ktoś kto ma 40 i 50 lat i ten kto posiada orzeczenie o stopniu niepełnosprawności.

- W jaki sposób można uzyskać usługi opiekuńcze?

- Osoba, która ich potrzebuje może osobiście się z nami skontaktować lub w jej imieniu może to zrobić członek rodziny. Jest możliwość przekazania zgłoszenia telefonicznie na numery 65 520-97-48 lub 533-303-171. Należy podać dane osoby wymagającej opieki, jej imię i nazwisko, adres zamieszkania i wstępnie na czym miałyby polegać opieka. Dla nas ważne są informacje: czy osoba jest leżąca czy porusza się sama, jakiego rodzaju opieki wymaga, przykładowo czy chodzi o codzienną pielęgnację, zadbanie o higienę osobistą, zmianę pieluchomajtek, przekładanie, by nie dopuścić do wystąpienia odleżyn, zrobienie zakupów, umówienie wizyty u lekarza, dostarczenie obiadu czy przygotowanie posiłku w domu podopiecznego. Kolejnym etapem jest wpisanie na listę oczekujących, co poprzedza wywiad środowiskowy. Pracownik socjalny rozpoznaje sytuację zdrowotną osoby wymagającej usług opiekuńczych, rodzinną i finansową. Ma znaczenie, czy osoba jest samot-



Fot. J. Rutecka-Siadek
 ◀ Monika Smoczyk: - Zdarza się, że dla osoby samotnej i schorowanej, opiekunka znaczy więcej niż ktoś bliski.

na, czy mieszka ze współmałżonkiem lub innymi członkami rodziny, a jeśli tak, czy są one aktywne zawodowo, co wyklucza ich stałą opiekę. Są sytuacje kiedy stan zdrowia współmałżonka nie pozwala na zajmowanie się kimś innym. Dzieci lub wnuki są aktywne zawodowo, co wyklucza ich stałą opiekę nad rodzicami czy dziadkami.

- Czy sąsiad może być tym, kto zgłosi potrzebę świadczenia usług opiekuńczych?

- Jak najbardziej. W naszej pracy zdarzają się takie sytuacje i ukłon w stronę tych, którzy wykazują się wrażliwością. Czasami przekazana informacja jest przesadzona, bo w rzeczywistości okazuje się, że osoba starsza lub schorowana ma opiekę rodziny, o czym sąsiad nie wiedział. Dziękujemy jednak za każdy sygnał, żadnego nie bagatelizujemy.

- Seniorów uczula się, by nie wpuszczali do mieszkania nieznanym. Jak wy to rozwiązujecie?

- Termin przeprowadzenia wywiadu środowiskowego poprzedzamy rozmową telefoniczną, umawiamy się na spotkanie w konkretnym dniu i ustalamy godzinę.

- Komu w pierwszej kolejności przyznaje się usługi opiekuńcze?

- Osobom leżącym, a takich podopiecznych mamy bardzo dużo i są to w większości ludzie z grupy wiekowej 80 plus. Opieka głównie dotyczy godzin rannych, ze względu na potrzebę wykonania czynności związanych z higieną ciała, zmianą pieluchomajtek, ubraniem takiej osoby, podaniem jej leków i przygotowaniem śniadania. Popołudniami, gdy rodzina jest jeszcze zajęta pracą zawodową, również odwiedzamy podopiecznych.

- Czy są osoby, które potrzebują tylko bliskości drugiego człowieka, rozmowy, potrzymania za rękę?

- Nasze opiekunki łączą wiele zawodów. Są pielęgniarkami, doradcami i psychologami. Z doświadczenia wiem, że nieraz opiekunka znaczy więcej niż ktoś bliski. Członek rodziny wpadnie do mieszkania, zostawi zakupy, zamieni kilka słów i już go nie ma. Dlatego niektóre z osób proszą nas tylko o rozmowę i wspólne wypicie kawy. Jeśli jest taka potrzeba, zawsze mówię naszym opiekunkom, nie ma nic ważniejszego. Na rozmowę zawsze musi być czas. Mamy również osoby, które proszą o czytanie im książek i też to robimy.

- Ile trwa wizyta?

- Są opieki godzinne i trwające dłużej, nawet sześć i osiem godzin. Opiekunki przychodzą do podopiecznych codziennie albo kilka razy w tygodniu, co jest uzależnione od stanu zdrowia podopiecznego. Mamy osoby, które nie mogą być same, bo są leżące i dokarmiane przez PEG czyli przezskorną gastroscopię endoskopową.

- Specjalistyczne usługi opiekuńcze są świadczone na rzecz osób z zaburzeniami psychicznymi.

- To szczególny rodzaj opieki. Bardzo ważne jest pilnowanie podawania leków, ze względu na bezpieczeństwo tych osób, a także ich otoczenia.

- Rośnie liczba osób wymagających opieki z zewnątrz?

- W Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie w Lesznie pracuje 35 opiekunek, a na koniec października z usług opiekuńczych ko-

rzystało 176 mieszkańców. Dlatego wspieramy się spółdzielnią socjalną. Zatrudnione w niej panie pomagają nam w opiekach. Niestety zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze stale rośnie, a opiekunek brakuje.

- Czy bywa, że ktoś próbuje „naciągnąć” was na usługi opiekuńcze, by pozbyć się problemu opieki nad rodzicami czy innymi bliskimi?

- Mamy przypadki, że kiedy tylko opiekunka przejmie opiekę nad osobą chorą lub starszą, rodzina czuje się zwolniona z pomocy. Tak nie powinno być. Zdarza się, że usługi opiekuńcze świadczone są w weekendy i w dni świąteczne, ale tylko w przypadku osób całkowicie samotnych, aby nie zwalniać rodziny z odpowiedzialności za schorowanego członka rodziny.

- Usługi opiekuńcze są odpłatne. O jakich kosztach mowa?

- Odpłatność jest uzależniona od dochodu czyli wysokości emerytury bądź renty. Na podstawie tabeli odpłatności ustalamy jaka będzie odpłatność za godzinę pracy opiekunki. Stuprocentowa opłata za usługi zwykle wynosi 20,59 zł, a za usługi specjalistyczne dla osób z zaburzeniami psychicznymi 23,29 zł. Wyceniając koszty usług uwzględniamy stałe miesięczne opłaty - czynsz, rachunki za prąd i gaz oraz wydatki na leki. W przypadku osób będących w trudnej sytuacji materialnej, stosujemy częściowe lub całkowite zwolnienia z odpłatności. Sprawdzamy, czy rodzina może partycypować w kosztach wykonywania opieki. Dodam, że każdą sprawę traktujemy indywidualnie.

Rozmawiała
 Justyna Rutecka-Siadek

MBP dowozi książki do domów

Miejska Biblioteka Publiczna w Lesznie popularyzuje usługę Książka na telefon i adresuje ją do czytelników, którzy ze względu na stan zdrowia czy wiek mają trudności z dotarciem do placówki przy ul. Bolesława Chrobrego lub filii biblioteki.

Z usługi mogą korzystać mieszkańcy Leszna, którzy kontaktując się z główną siedzibą biblioteki, wypożyczą książki i audiobooki.

Pani Katarzyna Szymaniak chętnie korzysta z tego rozwiązania.

- Jest to ułatwienie dla osób niepełnosprawnych i tych, które nie wychodzą z domu. Z biblioteką kontaktuję się telefonicznie podając tytuł książki, którą chciałabym przeczytać. W ciągu miesiąca pożyczam kilkanaście publikacji, zazwyczaj poleconych przez znajomych. Najchętniej czytam literaturę przygodową i z wątkami humorystycznymi. Książki dostają w dniu złożenia

zamówienia albo następnego dnia.

Pani Barbara przeprowadziła się z innego miasta do Leszna.

- Bardzo lubię czytać i po przeprowadzce chciałam mieć szybko informacje, gdzie w pobliżu domu jest biblioteka. Niestety samodzielne wypożyczenie książek uniemożliwiła mi operacja, z powodu której mam problemy z chodzeniem. Przed zabiegiem uprzedziłam panie w bibliotece, że nie wiem kiedy znowu się zobaczymy. Wtedy zaproponowały mi dostarczenie książek do domu.

Czytelniczka chętnie i często korzysta z usługi.

- Lubię kryminały, książki obyczajowe i historyczne. Koleżanka jedna czy druga poleci mi ty-



Fot. J. Rutecka-Siadek
 ▲ Stanisław Kossowski z MBP często gości w domach czytelników, dostarczając zamówione książki, a potem je odbierając.

tuł i proszę o jego wypożyczenie. Panie pracujące w bibliotece są bardzo pomocne, wiedzą co lubię

czytać i coś mi doradzą. Rozmowa jest zawsze miła. Jeśli książki, którą bym chciała brakuje w konkretnej filii, panie sprawdzają czy jest dostępna w innej. Jeżeli jest możliwość jej wypożyczenia, wiem, że ją dostanę.

Telefoniczne zamówienia książek są przyjmowane pod numerem 65 520-53-55, wew. 33, w godzinach otwarcia Miejskiej Biblioteki Publicznej. Zamówienia można składać również mailowo: biblioteka@mbpleszno.pl.

Dostawa i odbiór książek są bezpłatne.

Starówka przyjazna seniorom

Kolejnych ośmiu przedsiębiorców przystąpiło do programu Leszczyńska Karta Seniora. O szczegółowych zasadach funkcjonowania karty pisaliśmy w poprzednim wydaniu kwartalnika „Otwarte Drzwi”.

Poniżej nowi partnerzy:

- » **Spółka Cywilna „Rutex” - sprzedaż odzieży damskiej**, ul. Słowiańska 13 - 5% zniżki na cały asortyment.
- » **Handel detaliczny art. spożywczo-przemysłowe - sklep odzieżowy (odzież, torebki, biżuteria, okulary, galanteria damska)**, ul. Słowiańska 3 - 5% zniżki na cały asortyment.
- » **Przedsiębiorstwo Handlowe Anna Kaczmarek - handel detaliczny odzieżą i galanterią skórzaną**, ul. Leszczyńskich 13 - 10% zniżki na cały asortyment.
- » **Cool-Pizza Monika Sztukowska**, ul. Słowiańska 28 - 10% zniżki na cały asortyment.
- » **Firma Handlowa bRoszka - sukienki, biżuteria**, ul. Słowiańska

11 - 5% zniżki na biżuterię, nie dotyczy towaru w promocji.

- » **Firma Handlowa - handel detaliczny odzieżą i akcesoriami**, ul. Wolności 9 - 15% zniżki.
- » **ART-DECO Joanna Solska - Herbaciarnia Art Tea - sprzedaż kawy, herbaty, przypraw, ceramiki**, ul. Kościelna 19 - 15% zniżki na cały asortyment.
- » **EURO SPORT Jarosław Kowal - sprzedaż obuwia**, ul. Bracka 14 - 10% zniżki.

Zachęcamy przedsiębiorców do przystąpienia do programu, który przynosi obojętne korzyści: przedsiębiorcom gwarantuje pozyskanie stałych klientów, a seniorom zniżki, pozwalając na dokonanie oszczędności w domowych budżetach.

Edukacja kluczem do bezpieczeństwa

W leszczyńskim ratuszu podsumowano projekt „Edukacja seniorów kluczem do bezpieczeństwa 2”. Było to miejsce i czas, by podziękować osobom, które poświęciły mu czas i energię.

Projekt był realizowany przez Stowarzyszenie Wygraj Siebie, w partnerstwie z miastem Leszno i Automobilklubem Leszczyńskim i z dofinansowaniem z Programu rządowego na rzecz aktywności społecznej osób starszych na lata 2014-2020.

W projekcie uczestniczyło 50 osób, nie tylko członków stowarzyszenia. Dla nich opracowano 5 sfer działania, które w rezultacie miały wpłynąć na poprawę bezpieczeństwa seniorów.

We współpracy z Lechosławem Dudką z Automobilklubu Leszczyńskiego, zorganizowano cykl wykładów i zajęć dla seniorów posiadających prawa jazdy. Mieli okazję odświeżyć znajomość przepisów ruchu drogowego i zapoznać się z nowymi zasadami w teorii i praktyce. Z Henrykiem Prałatem seniorzy trenowali poślizg kontrolowany na trolejach.

Odbyło się spotkanie Barbarą Böhm, psychologiem transportu.

- *Mogliśmy poznać własne reakcje i możliwości jako kierowcy* - w ratuszu mówiła Teresa Rękosiewicz, prezes Stowarzyszenia Wygraj Siebie.

Seniorzy uczyli się technik samoobrony pod kierunkiem Andrzeja Bartoszczyka. Diagnozowali również przejścia dla pieszych z punktu widzenia osób starszych i niepełnosprawnych. Efektem tego był raport przekazany Miejskiemu Zarządowi Dróg i Inwestycji.

Seniorzy mieli również okazję spotkać się z policjantami.

Założenia projektu docenił prezydent Łukasz Borowiak.

- *Głos seniorów jest bardzo istotny* - mówił.

W trakcie spotkania w ratuszu podziękowano prowadzącym zajęcia, a także osobom, które w realizacji projektu pomogły Stowarzyszeniu Wygraj Siebie.

Projekt „Edukacja seniorów kluczem do bezpieczeństwa 2” będzie realizowany do końca grudnia. Podsumuje go reportaż Telewizji Leszno. (jrs)

Fot. J. Rutecka-Siadek

▼ Lechosław Dudka z Automobilklubu Leszczyńskiego był jednym z tych, którzy zaangażowali się w projekt.



krzyżówka - laureaci

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z TRZECIEGO WYDANIA KWARTALNIKA „OTWARTE DRZWI” BRZMI:

KIEDY CHMURA NA CZOLE, TO POCHMURNO I W DUSZY

NAGRODY DOSTAJĄ TRZEJ AUTORZY PRAWIDŁOWYCH ODPOWIEDZI:
GRAŻYNA TARANOWICZ | JERZY ZAWIEJA | HELENA RATAJCZAK.

Jak uchronić się przed pożarem i czadem

Proste, tanie i skuteczne - dymowe czujniki pożarowe i czujniki tlenku węgla. Leszczyńscy strażacy zachęcają do ich zakładania w mieszkaniach. Zwłaszcza w sezonie grzewczym, gdy zwiększa się zagrożenie pożarowe. Trzeba też pamiętać o zachowaniu podstawowych zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego.

Strażacy nie bez kozery apelują o bezpieczne użytkowanie urządzeń grzewczych.

- *Niewłaściwe użytkowanie piecyków, farelek, promienników i podobnego sprzętu może skończyć się pożarem* - mówi młodszy brygadier Rafał Wypych, oficer prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Lesznie. - *Należy ich używać zgodnie z instrukcjami obsługi. Pamiętajmy też, aby nie ustawiać elektrycznych grzejników w pobliżu materiałów łatwopalnych, na przykład mebli czy firanek.*

Strażacy przypominają, aby dokonywać przeglądów technicznych urządzeń grzewczych. W przypadku pieców na paliwo stałe (np. węgiel, miał, pellet, drewno) należy je wykonywać 4 razy w roku, w przypadku urządzeń na paliwo gazowe i ciekłe - 2 razy w roku.

Podobnie ma się sprawa z przewodami kominowymi. Ich okresowe przeglądy techniczne też są niezbędne, bo z nieszczelnych może wydobywać się czad. Należy je przeprowadzać raz w roku.



Fot. J. Witczak

▲ *Gdy wychodzimy z mieszkania pamiętajmy o wyłączeniu wszystkich odbiorników prądu i gazu. Jeśli wyjeżdżamy na dłuższy czas, należy całkowicie odłączyć zasilanie elektryczne oraz zakręcić zawory wody i gazu.*

- *Trzeba też dbać o właściwą wentylację pomieszczeń. Uniemożliwia to np. zatykanie kratki wentylacyjnych. W efekcie może dojść do zatrucia tlenkiem węgla.*

Strażacy podkreślają, że do wielu pożarów i tragedii dochodzi na skutek nieostrożności w posługiwaniu się ogniem. Dla przykładu na skutek wypadnięcia żaru przez niedomknięte drzwiczki pieca,

przewrócenia się świeczki, porzucenia niezagazowanej zapałki, pozostawienia garnka na palenisku kuchenki, czy włączonego żelazka. Do wielu pożarów dochodzi też na skutek zaśnieżenia z niedopałkiem papierosa.

Jeśli dojdzie do pożaru, ważna jest droga ucieczki przed ogniem i dostęp strażaków do miejsca zagrożenia. Należy pamiętać o tym,

żeby nie tarasować różnymi sprzętami korytarzy czy dróg ewakuacyjnych. Złym rozwiązaniem jest stosowanie krat w oknach, na klatkach schodowych i w przejściach między nimi oraz w wyjściach na dach.

Strażacy zalecają, aby wyposażyć mieszkanie w gaśnicę proszkową o wadze przynajmniej 2 kg. Można ją bezpiecznie ugasić pożar w zarodku, w tym palące się urządzenia elektryczne znajdujące się pod napięciem.

Warto zamontować w mieszkaniu czujniki reagujące na dym, które pozwalają wykryć pierwsze oznaki pożaru. Ostrzegają przed niebezpieczeństwem już wtedy, gdy nie widać jeszcze ognia i nie jest wyczuwalny wyraźny wzrost temperatury.

- *To ważne, gdyż większość śmiertelnych ofiar pożarów mieszkań nie ginie od płomieni czy wysokiej temperatury, lecz na skutek zatrucia dymem, toksycznymi gazami pożarowymi* - zauważa R. Wypych. - *Podobnie działają czujniki czadu, ostrzegając i chroniąc przed zatruciem tlenkiem węgla. Najtańsze można*

kupić już za kilkadziesiąt złotych.

W dużym mieszkaniu, gdzie jest wiele pomieszczeń, pojedynczy czujnik może jednak nie wystarczyć. W celu zagwarantowania pełnej ochrony przeciwpożarowej potrzeba dwóch lub więcej tego rodzaju urządzeń. Maksymalna ochrona jest zapewniona wtedy, gdy każde pomieszczenie ma własną czujkę.

Generalnie takie urządzenia należy instalować na środku pomieszczenia, na suficie, w odległości nie większej niż 7 metrów od miejsca, w którym może wystąpić pożar. Jeśli montujemy kilka czujników, mogą być one połączone w sieć. Ich zakładaniem powinien zająć się specjalista.

- *Pamiętajmy jednak, że żadna czujka nie zabezpiecza przed powstaniem pożaru i wydostawaniem się tlenku węgla. Jedynie alarmuje o wystąpieniu zagrożenia. Należy też pamiętać, aby przetestować działanie czujki w miejscu jej zainstalowania. Działanie takich urządzeń i ich zasilanie powinny być okresowo sprawdzane.*

J.W

II Rewir Dzielnicowych

W kwartalniku przedstawiamy funkcjonariuszy Rewirów Dzielnicowych Komendy Miejskiej Policji w Lesznie.

II REWIR DZIELNICOWYCH,

Al. Konstytucji 3 Maja 7,

tel. 65 523-17-90,

tel. do kierownika rewiru 65 523-17-91.



st. sierż. Paweł Niezgódka

tel. 786-936-167

dzielnicowy.leszno21@po.policja.gov.pl

Rejon I: ul. 17 Stycznia (nr 15-31, nr 24-64), ul. Włodarczaka, ul. Andrzejewskiego, ul. Grunwaldzka (nr nieparzyste 1-115), ul. Korcza (nr 2-4), Al. Jana Pawła II (nr 10-14), ul. Sienkiewicza, ul. Ułańska, ul. Raclawicka.

st. sierż. Roksana Dorociak

tel. 516-952-422

dzielnicowy.leszno24@po.policja.gov.pl

Rejon IV: ul. Kąkolewska, ul. Węgierska, ul. Niemiecka, ul. Czechosłowacka, ul. Bułgarska, ul. Rumuńska, ul. Kubańska, ul. Holenderska, ul. Armii Krajowej, ul. Sadowa, ul. Kameruńska, ul. Belgijska, ul. Francuska, ul. Duńska, ul. Szwedzka, ul. Litewska, ul. Norweska, ul. Unii Europejskiej, ul. Osiecka (nr 1-4), ul. Rydzowa, ul. Borowikowa, ul. Kurkowa, ul. Iglasta, ul. Żurawinowa, ul. Szyszkowa, ul. Choinkowa, ul. Borowa, ul. Grzybowa, Al. Konstytucji 3 Maja (nr nieparzyste 1-5), ul. Hiszpańska.



asp. Michał Ślęzak

tel. 516-952-435

dzielnicowy.leszno27@po.policja.gov.pl

Rejon V: ul. Grunwaldzka (nr parzyste 2-64), ul. Sułkowskiego, ul. Parkowa, ul. 55 Pułku Piechoty (nr nieparzyste 3-33), ul. Zygmunta Starego, ul. Dekana, ul. Solskiego, ul. Sygietyńskiego, ul. Kiepur, ul. Osterwy, ul. Ogińskiego, ul. Przybyszewskiego, ul. Czajkowskiego, ul. Estkowskiego, ul. 17 Pułku Ułanów (nr nieparzyste 5), ul. Luksemburska, ul. Maltańska, ul. Cypryjska, ul. Austriacka, ul. Grecka, ul. Irlandzka, ul. Portugalska, Al. Konstytucji 3 Maja (nr 7).

Rejon VII: os. Zamenhofska, os. Na Skarpie, ul. 17 Pułku Ułanów (nr 7-11), Al. Konstytucji 3 Maja (nr 9), ul. Kiepur (nr 8).



asp. Dariusz Żmuda

tel. 786-936-170

dzielnicowy.leszno26@po.policja.gov.pl

Rejon VI: ul. 17 Stycznia (nr nieparzyste 33-119, nr parzyste 66-110), ul. Morawskiego, ul. Machnikowskiego, ul. Powstańców Wlkp., ul. B. Prusa, ul. Jackowskiego, ul. Sobieskiego, ul. Wierzyńskiego, ul. Świdzkiego, ul. Modrzewskiego, ul. 55 Pułku Piechoty (nr parzyste 2-32), ul. Garażowa, ul. Hubala, ul. Strzelecka, ul. Przeciwlotników, ul. Powstańców Śląskich, ul. Kosynierów, ul. Karpińskiego, ul. Skryta, ul. Żołnierska, ul. Saperska, ul. Bema, ul. Artyleryjska, ul. Pancernych, ul. 1 Maja (nr 1-13), ul. Usługowa, ul. Okrężna, ul. Lipowa (nr 47-83 nieparzyste), ul. Leśna, ul. Energetyków, ul. Budowlanych, Al. Konstytucji 3 Maja (nr 8-16 parzyste).



sierż. sztab. Norbert Jędraszczyk

tel. 786-936-168

dzielnicowy.leszno22@po.policja.gov.pl

Rejon II: ul. Bohaterów Westerplatte, ul. Dowbora-Muśnickiego, ul. Zwycięstwa, ul. Sikorskiego, ul. Jagiellońska, ul. Wojska Polskiego, ul. Dąbrowskiego (nr nieparzyste 1-45), ul. Grunwaldzka (nr parzyste 66-124, nr nieparzyste 117-125), ul. Prochownia, Al. 21 Października (nr 2-37), Al. Jana Pawła II (nr nieparzyste 25-29), ul. Wierzbowa, ul. Krzywa, ul. Słoneczna, ul. Kwiatowa, ul. Jasna, Al. Konstytucji 3 Maja (nr parzyste 2-6).



mł. asp. Michał Ruszczyński

tel. 516-952-398

dzielnicowy.leszno23@po.policja.gov.pl

Rejon III: ul. Niepodległości (nr 36, 38-152), ul. Mickiewicza (nr 1-2), ul. Ostroroga, ul. Studzienna, os. Ogrody, os. Wieniawa, ul. Ks. Marcińska, ul. Osiecka (nr 5, 8, 13-17 nieparzyste, 23, 25, 29, 41, 43), Antoniny.

asp. sztab. Krzysztof Hojzler

tel. 786-936-169

dzielnicowy.leszno28@po.policja.gov.pl

Rejon VIII: os. Rejtana, os. Leśna Osada, Al. Konstytucji 3 Maja (nr nieparzyste 11-13).



Wciąż mu się chce

Andrzej Wójtowicz to postać dobrze znana sympatykom sportu w Lesznie. Wielki miłośnik koszykówki, lekkiej atletyki, pływania i szachów. Uprawia je czynnie, mimo swoich ponad 72 lat.

- Z wielu różnych dziedzin sportowych nie próbowałem jazdy na żużlu, nie latałem na balonach, ani też nie fechtowałem na szermierczej planszy - przyznaje z uśmiechem pan Andrzej. - Natomiast w wielu pozostałych dyscyplinach czynnie uczestniczyłem, a były to między innymi: koszykówka, boks, zapasy, judo, pływanie, kolarstwo, szachy i lekkoatletyka.

Najbliższy sercu jest mu basket. Zdobył nawet uprawnienia trenerskie w koszykówce. Bardzo lubi też królową sportu, czyli lekką atletykę.

- Moją specjalnością jest pchnięcie kulą - dodaje.

W swojej kolekcji ma aż sześć brązowych medali w kolejowych mistrzostwach Polski. To jednak

nie dziwi, zważywszy na fakt, że pan Andrzej - obecnie na emeryturze - był związany zawodowo z koleją.

Nie tak dawno powiększył swój medalowy dorobek. W rozgrywanej w Warszawie 24. Sportowej Olimpiadzie Seniorów triumfował w kuli.

- Wygrałem, o czym zdecydowała dopiero ostatnia z trzech regulaminowych prób - wspomina występ w stolicy.

Satysfakcja z wygranej była tym większa, że złoty medal wręczał leszczyńszczyźnie Robert Korzeniowski, czterokrotny złoty medalista igrzysk olimpijskich w chodzie sportowym.

- Był to dla mnie wielki zaszczyt - przyznaje pan Andrzej.

W stolicy wziął też udział

w turnieju szachowym, ale w nim zajął najgorsze z możliwych miejsc, czyli czwarte.

Jesienią sportowy weteran z Leszna znów dał znać o sobie. Z powodzeniem uczestniczył w Warszawskiej Olimpiadzie Seniorów. Ta impreza odbyła się w stolicy po raz drugi. Ze względu na zbieżność terminów innych konkurencji, A. Wójtowicz pojawił się tylko na pływalni.

- Myślałem też o kuli, ale ciężko byłoby pogodzić obie konkurencje - zdradza.

Ostatecznie wystąpił w dwóch pływackich konkurencjach na pływalni Polonii przy ulicy Konwiktorskiej. Wygrał na dystansie 25 metrów stylem klasycznym, a na 25 metrów kraulem był drugi.



Fot. archiwum

▲ Andrzej Wójtowicz odbiera medale od olimpijczyka Roberta Korzeniowskiego.

Mieszkaniec Leszna jest wciąż młody nie tylko ciałem, ale też duchem. Namętnie ogląda różnego rodzaju teleturnieje poszerzając wiedzę z różnych dziedzin. Nie tak dawno - na początku października wziął udział w popularnym programie telewizyjnym „Jeden z dziesięciu”, gdzie dotarł do finałowej trójki.

- Wciąż chcę się dowiedzieć czegoś nowego. Lubię nabijać głowę informacjami - powiedział.

Wypada tylko dodać: tak trzymać i brać przykład. Panu Andrzejowi życzymy kolejnych sukcesów sportowych i konkursowych.

(ceg)

50 lat razem

Waleria i Stanisław Klimpel 25 października 1968 roku zdecydowali, że chcą spędzić resztę życia razem. Od tego czasu minęło 50 lat. Nam zdradzili receptę na dobre małżeństwo.

Poznali się przez brata pani Walerii, z którym pan Stanisław przyjaźnił się, podrywał dziewczyny i z którym jeździł na motocyklowe wyprawy.

- Był przystojny - wspomina Waleria Klimpel. - Jeździł motocyklem marki osa i mało mówił, a ja wręcz przeciwnie. Do teraz pamiętam jego koszulki ze sztywnymi kołnierzykami. Wtedy sama siebie pytałam - gdybyśmy byli razem, kto mu tak będzie koszulki prasował?

- Siostra mi szykowała koszulki, ale musiałem za to płacić - ze śmiechem opowiada pan Stanisław.

Parą zostali 13 maja 1966 roku.

Niektóre randki mieli motocyklowe.

- Niestety na dalekich trasach motocykl często się psuł - śmieje się pan Stanisław.

Lubili potańcówki.

- Chodziliśmy do Eski, Zagłoby,



Fot. archiwum

▲ Ślub cywilny odbył się 25 października 1968 roku.

Parkowej i Słonecznej - wymienia W. Klimpel. - W Ratuszowej piliśmy kawę. W Centralnej lubiła się zebrać nasza grupa znajomych.

25 października 1968 roku wzięli ślub cywilny, dzień później kościelny.

Do ślubu cywilnego panna młoda poszła w garsonce w kolorze seledynowym, którą dla niej uszyła sąsiadka. Suknię ślubną kupiła we Wrocławiu.

- Miał się odbyć ślub cywilny, prawie wychodziliśmy z domu, a ja widzę, że Stanisław nie jest ogolony.

Kiedy już na pewno byli gotowi, samochodem marki warszawa zajęchali pod ratusz i wtedy się okazało, że panna młoda nie ma dowodu osobistego. Kuzyn popędził do domu po dokument.

Przyjęcie weselne odbyło się w domu panny młodej.

- W dwóch pokojach były stoły i krzesła dla gości, a do tańca jeden musieliśmy opróżnić.

W 1969 roku państwu Klimpel urodziła się córka Marlena.

- Mąż ma czworo rodzeństwa, a mi zaznaczył, że jedno dziecko nam wystarczy, za to niech ma wszystko. Gdy córka miała 14 lat poprosiła nas o rodzeństwo, najlepiej brata. Wytłumaczyłam Marlenie, że

z taką prośbą musi iść do ojca.

- Co wieczór mnie pytała, tatusiu załatwiłeś mi rodzeństwo?

W wieku 36 lat, pani Waleria urodziła córkę Monikę.

Początki małżeństwa to czas kiedy państwo Klimpel mieszkali w domu rodziców pani Walerii. Dla siebie mieli jeden pokój.

- Byłem zadowolony - i nie ma się co dziwić, bo teściowa dbała o zięcia.

Młodym pomagała również w wychowywaniu córki.

Po 7 latach małżeństwo doczekało się własnego „gniazdka”. Mieszkanie w bloku dostali w kwietniu 1975 roku, wprowadzili się przed 1 maja.

- Pierwszy nasz poranek, a za oknem śnieg - to wspomnienie ciągle wywołuje radość małżonków.

Pani Waleria zawodowo była związana z Metalplastem. Potem przeszła do firmy Społem, w której doczekała emerytury. Pan Stanisław pracował w firmie wikliniarskiej w Przybyszewie, ale mając 45 lat poważnie zachorował. Najbliżsi bali się o jego życie.

Państwo Klimpel tworzą zgodną parę.

- Czasami się posprzecząmy, bo ja jestem pyskata - mówi ona.

- A ja potrafię ustąpić - mówi on.

Lubią być razem, nie lubią się rozstawać na dłużej. Pan Stanisław tylko dwa razy pojechał sam do sanatorium.



Fot. archiwum

▲ Pani Waleria i pan Stanisław lubią razem spędzać czas.

- Tęskniliśmy za sobą i mieliśmy gorącą telefoniczną linię - przyznaje.

Jak brzmi przepis na dobre małżeństwo? Twierdzą, że trzeba się lubić i dzielić obowiązkami.

Kiedy obchodzili 45. rocznicę ślubu, przyjęcie niespodziankę przygotowały im córki.

- Byliśmy w Zakopanem, a one w rodzinie rozproszony zaprosze-

nia. Nikt się przed nami nie zdradził - przypomina pani Waleria.

W dniu przyjęcia małżonkowie myśleli, że jadą do kawiarni. Dojechali do Smyczyny, a w lokalu czekali członkowie rodziny. Łzy wzruszenia długo płynęły z oczu pani Walerii.

Z kolei Złote Gody państwo Klimpel uczcili wyjazdem do Zakopanego.

(jrs)

Haftowane obrazy pani Ireny

Wchodząc do mieszkania Ireny i Andrzeja Gotarskich z Leszna, pierwsze co zwraca uwagę, to ściana gościnnego pokoju. Wiszą na niej haftowane obrazy.

- To nie wszystko - informuje gospodyni.

Jeszcze sporo obrazów jest w kartonach i u znajomych w kraju i za granicą.

- Hafciarska pasja zaczęła się w Koszalinie, gdzie mieszkaliśmy. Mąż, zawodowy oficer służył tam w jednostce i był wykładowcą w Wyższej Szkole Oficerskiej. Kiedy panowie byli na służbie, ja i moje koleżanki spotykałyśmy się na kawie. Dzieci były zajęte zabawą, a my miałyśmy czas na pogaduszki. Na którymś z babiskich spotkań, koleżanka Lucyna przyniosła swój haftowany obraz. Byłam nim zachwycona. Chyba wtedy chwyciłam bakcyła haftowania. Problem polegał na tym, że był to okres, kiedy w sklepach brakowało kanwy i muliny. A Lucynie kanwę - materiał z wydrukowanym wzorem i mulinę czyli nici, przysyłał znajomy z NRD. Dzięki uprzejmości koleżanki mogłam również zacząć haftować obrazy. Pierwsze swoje rękodzieło, obraz z kwiatami, mam do dzisiaj. Wisi



W czasie nocnych dyżurów, gdy rzadziej odzywały się telefony i faxy, wypełniałam czas haftowaniem kolejnych obrazów.

na ścianie w ogrodowej altanie.

Po przeprowadzce do Leszna, mąż pani Ireny objął stanowisko zastępcy dowódcy ds. technicznych i szefa logistyki w jednostce.

- Natomiast ja zaczęłam pracować w wojskowej centrali telefonicznej. W czasie nocnych dyżurów, gdy rzadziej odzywały się telefony i faxy, wypełniałam czas haftowaniem kolejnych obrazów. Robiłam to nie popularnym krzyżykiem, a za igłą, bo mniej zużywało się muliny i było szybciej. Kiedyś znajomy zobaczył jak zaczynam haftować obraz pt. „Chłopczyk z kózką” i powiedział, że gdy przyjdzie na służbę, to nie zdąży wyhaftować nawet czapeczki. Jakież było jego zdi-

wienie, kiedy rano do mnie zajął. Chłopczyk miał wyhaftowaną nie tylko czapeczkę, ale również włosy.

Kiedy wśród znajomych rozeszła się wiadomość, że Irka haftuje obrazy, każdy życzył sobie taki jako prezent imieninowy czy urodzinowy. Najczęściej były to motywy z kwiatami lub widoki.

- Teraz najczęściej życzą sobie obraz z twarzą ukrzyżowanego Jezusa.

Któregoś dnia znajomy przyniósł pani Irenie kanwę z reprodukcją „Słoneczników” Van Gogha.

- Przy haftowaniu obrazu było sporo pracy, ale zrobiłam. Znajomy uszczęśliwiony zabrał go do córki, która mieszka na Ibizie.



Fot. E. Baldys

Nie tylko na Ibizę, ale również do Anglii, Francji, Niemiec i do wielu miast w kraju, powędrowały haftowane dzieła.

- Do Francji wysłałam największe dzieło, obraz o wymiarach jeden na dwa metry. Była na nim opalająca się naga dziewczyna, na jej głowie siedział gołąb, a w nogach paw.

Szczególny był obraz dla wnuka Dominika.

- Na pierwszą komunię świętą dostał anioła z chłopcem i dziewczynką.

I. Gotarska cieszy się, że wnuki - Iza, Kinga i Dominik, które mieszkają w Żmigrodzie, odziedziczyły talent po babci.

- Kiedy sześćoletnia Iza przyniosła swoją wyszywaną pracę do przedszkola, nauczycielki nie mo-

gły uwierzyć, że to jej dzieło. Ich prace, i to nie tylko hafciarskie, ale również pomysłowe maskotki wykonane np. ze skarpetki, rozchodzą się na szkolnych kiermaszach jak przysłowiowe ciepłe bułki.

Przed Świątami Bożego Narodzenia, pani Irena robi bombki na choinkę, którymi obdarowuje znajomych.

- Kupuję styropianowe kulki, które przyozdabiam cekinami, sznurkami, wstążkami i pinezkami, z których na styropianie powstają srebrne i złote szyszki.

Pani Irena dodaje:

- Chociaż jestem emerytką, nie narzekam na nudę. Moja pasja wypełnia mi każdy dzień. Dla mnie telewizor i komputer mogłyby nie istnieć.

(ed)

Przychodzą babcie, wychodzą nastolatki

Od 16 lat Bożena Kaźmierczak trenuje z paniami z Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Lesznie.

Jest instruktorem gimnastyki korekcyjnej i ćwiczeń na basenie.

- Szesnaście lat temu zaczynałam z zajęciami w Szkole Podstawowej nr 3 przy pl. Metziga. Na pierwsze spotkanie przyszło około 10 osób - wspomina instruktorka.

Po półtora roku zmieniła się lokalizacja zajęć, które zostały przeniesione do Szkoły Podstawowej nr 7.

- Na początku była jedna, potem dwie grupy. Zdarzył się jednak rok, że prowadziłam zajęcia w czterech grupach, a każda liczyła po 15 osób.

Obecnie spotkania grup ćwiczących odbywają się w salce na Środowiskowej Pływalni Edukacyjnej.

Są jeszcze dwie grupy trenujące na basenie.

- Panie, które przychodzą na gimnastykę znakomicie się czują, co po nich widać, zwłaszcza po tych, które trenują od kilku lat - z dumą mówi B. Kaźmierczak. - Panie jadą do sanatoriów i nie mają kłopotów z wykonywaniem ćwiczeń na zajęciach rehabilitacyjnych. Przez to, że prowadzę zajęcia, też jestem w dobrej formie.

Nasze spotkania mnie mobilizują.

Instruktorka dokłada starań, by zajęcia były atrakcyjne dla uczestniczek, stąd ich urozmaicenie nowymi ćwiczeniami.

- Panie są z tego zadowolone - uważa B. Kaźmierczak.

Wszystkie grupy są zdyscyplinowane.

- Patrę jak panie wykonują ćwiczenia, czy sobie radzą, a jeśli widzę, że któraś ma problem z wykonaniem pozycji, proponuję jej coś innego.

Panie uczestniczące w zajęciach zgodnie przyznały, że są uzależnione od spotkań. Podobnie ich instruktorka.

- Nie wyobrażam sobie, że miałabym przestać prowadzić zajęcia, wszystkie bardzo się zgrałyśmy - zapewnia B. Kaźmierczak.

Trenerka potrafi dać wycisk, co daje efekty. Uczestniczki zajęć są z tego zadowolone, żadna nie narzeka.

- Mamy trenerkę na szóstkę z plusem - mówi Krystyna Kwintkiewicz, która od 10 lat przychodzi na zajęcia sportowe. - Jestem uzależniona, chodzę na zajęcia w poniedziałki, wtorki i czwartki. Organizację dni ustawiam pod nasze spotkania.

- Przychodzą babcie, wychodzą



▲ Zgrana grupa: Aleksandra Bany, Elżbieta May, Iwona Bobkiewicz, Teresa Wilczyńska, instruktorka Bożena Kaźmierczak, Kazimiera Stasiak, Barbara Kaczor, Krystyna Kwintkiewicz, Halina Flis i Elżbieta Sikorska.

dzę osiemnastki, rozćwiczone dziewczyny - radośnie mówi Kazimiera Stasiak.

Iwona Bobkiewicz jest nowicjuską, niedawno przeszła na emeryturę i wtedy postanowiła się zapisać na zajęcia.

- Chodzę na gimnastykę i basen. Jest fantastycznie, jestem bardzo zadowolona.

- Mamy kondycję i dajemy radę - komentuje Halina Flis.

Elżbieta May trenuje czternasty rok.

- Mamy bardzo dobrą trenerkę, która czasami daje wycisk.

Wszystkie grupy są zgrane, bo najważniejsze co udaje im się stworzyć, to dobrą atmosferę. Wtedy jest ochota na ćwiczenia, które też są formą wypoczynku i odstresowania.

Trzeba dodać, że panie tak się lubią, że nie tylko spotykają się na sali gimnastycznej. Chętnie widują się poza nią. Do tradycji przeszły spotkania świąteczne, na których zawsze jest wesoło. (jrs)



Fot. (2x) J. Rutecka-Siadek

▲ Ćwiczące mówią, że instruktorka daje czasami wycisk, ale o to chodzi.

Jagiellonka otwarta dla każdego

Wielu z tych, którzy przekraczają próg Klubu Seniora Jagiellonka, przychodzi do niego od początku, czyli od lutego 2014 roku. To dlatego, że jest miło, jest z kim zamienić słowo, wypić kawę i rozegrać partyjkę szachów, brydża albo kopa.

- Najważniejszym zadaniem klubu jest integrowanie seniorów i przeciwdziałanie spychaniu ich na margines życia. Seniorzy mają traktować klub jako miejsce, w którym mogą miło spędzać czas - uważa Lidia Marcinkowska, instruktor ds. kulturalno-oświatowych w Klubie Seniora Jagiellonka.

skiego i niemieckiego, zajęcia komputerowe i ruchowe, spotkania z przedstawicielami różnych instytucji i wycieczki. Chcemy, by w klubie wszyscy czuli się jak najlepiej, dlatego proponujemy zajęcia, ale czy będą się odbywały nie od nas zależy, głos decydujący mają seniorzy. Niczego nie narzucamy - tłumaczy L. Marcinkowska.

panowie się nie kwapią do ćwiczeń - słyszę od pani Mieczysławy, która poza tym uczęszcza na lekcje języka angielskiego i chętnie gra w brydża.

- Organizujemy świąteczne spotkania, w zeszłym roku panie przygotowały poczęstunek. W klubie zawsze się coś dzieje - zapewnia pan Kazimierz.



▲ Lidia Marcinkowska, instruktor ds. kulturalno-oświatowych: - Najważniejsze, by w klubie wszyscy czuli się dobrze.



▲ Panowie Sylwester, Kazimierz, Zbigniew i Ryszard - miłośnicy gry w kopa.



▲ W Jagiellonce zawsze są osoby chętne do rozmowy czy rozegrania partyjki w brydża. Na zdjęciu stali bywalcy klubu: panie Krystyna i Mieczysława oraz panowie Jerzy i Ryszard.



▲ Panowie Maciej, Stefan, i dwóch Marków lubią klub ze względu na atmosferę.

Fot. (2x) J. Rutecka-Siadek

Seniorzy mają się czuć swobodnie.

- W Lesznie jest pełno organizacji zrzeszających ludzi, a w naszym klubie spotykają się ci niezrzeszeni. Cieszymy się, że nie musimy podpisywać listy obecności i możemy spędzać czas tak jak nam to odpowiada - mówi pani Krystyna, która razem z mężem jest w Jagiellonce od samego początku.

Klub jest czynny od poniedziałku do piątku, w różnych godzinach.

- Seniorzy mogą spotkać się ze znajomymi, porozmawiać ze sobą przy kawie lub herbacie, pograć w karty i gry planszowe. Dodatkowo proponujemy naukę języków angielskiego i niemieckiego, zajęcia komputerowe i ruchowe, spotkania z przedstawicielami różnych instytucji i wycieczki. Chcemy, by w klubie wszyscy czuli się jak najlepiej, dlatego proponujemy zajęcia, ale czy będą się odbywały nie od nas zależy, głos decydujący mają seniorzy. Niczego nie narzucamy - tłumaczy L. Marcinkowska.

Klub chętnie odwiedzają lubiący brydża. Dwa razy w tygodniu spotykają się panowie grający w kopa. Są i tacy, którzy chętnie rozgrywają partyjkę szachów.

- Mamy ciekawy księgozbiór, z którego korzystamy, są wycieczki rowerowe - wymienia pan Ryszard.

- Były prelekcje z lekarzem, dietetykiem i policjantem. Jeździliśmy na wycieczki do Torunia, Warszawy, Wrocławia i Żmigrodu. Nawet byliśmy obejrzyć zakład utylizacji odpadów w Trzebanii - dopowiada pani Krystyna.

- W poniedziałki jest gimnastyka, na którą przychodzą tylko panie, bo

Są seniorzy, którzy klub odwiedzają regularnie. Bywają tacy, którzy są sporadycznie, jak im czas pozwoli. Przeważnie są to mieszkańcy pobliskich osiedli.

- Klub jest otwarty dla każdego seniora, niezależnie kto, w której części miasta mieszka - podkreśla L. Marcinkowska. - W klubie spotykają się osoby, które chcą aktywnie spędzić czas. Mamy oczywiście grafik zajęć, który się zmienia, bo niektóre zajęcia przestają być w kręgu zainteresowań seniorów, w ich miejsce pojawiają się nowe propozycje.

- Robimy to co nas interesuje. Chodzi o to, by jak największa grupa

pa korzystała z oferty klubu - uważa pani Krystyna.

- Dwa razy w tygodniu gram w kopa, bo trzeba trenować umysł, tak nie dopadnie nas skleroza. Byłem na kursie komputerowym i lektoracie z języka niemieckiego. Kiedy jestem w klubie zawsze mam się do kogo odezwać. Mamy tu fajne towarzystwo - twierdzi pan Kazimierz. - Jeśli ktoś kogoś nie zna, mówi cześć i już się znamy.

Nowy zostanie miło i sympatycznie przyjęty, nie ma obaw, że ktoś poczuje się wyobcowany.

Atmosferę klubu budują ludzie. Seniorzy zapewniają, że w swoim to-

warzystwie czują się bardzo dobrze.

- Brakuje nam klubu w weekendy i święta. Po kilku dniach przerwy nie możemy się doczekać spotkań w naszej Jagiellonce - zapewnia pani Krystyna.

- Dla mnie spotkania z seniorami są ciekawą lekcją życia, wiele wynoszę z rozmów z nimi - podkreśla koordynatorka zajęć L. Marcinkowska.

Klub Seniora Jagiellonka mieści się przy ul. Jagiellońska 4, tel. 65 525-13-28. Jest czynny w poniedziałki w godz. 8:30-16:30, we wtorki i w czwartki w godz. 10-18 oraz w środy i piątki w godz. 9-12. (jrs)



Fot. archiwum

Zajrzeliśmy do Zaborowian i...

Z nowości - Stowarzyszenie Zaborowianie rośnie w siłę dzięki tym, którzy do niego dołączają i będzie miało siedzibę przy ul. Czarnoleskiej, w budynku do tej pory użytkowanym przez Szkołę Podstawową nr 4.

Poza tym Zaborowianie ułożyli plan imprez na kolejne miesiące. W grudniu odbędzie się spotkanie opłatkowe i śpiewanie kolęd, zaś w karnawale potańcówka pod hasłem „Bawimy się jak damy”.

W marcu stowarzyszenie zamierza uczcić Dzień

Kobiet, ale nie tak zwyczajnie, bo w stylu PRL-u. Są plany spacerów, wycieczek, wspólnego świętowania imienin oraz organizowania spotkań z interesującymi ludźmi.

Ponadto zdecydowano, że każde spotkanie będzie się rozpoczynało hymnem Zaborowian. Tekst ułożyła Kazimiera Kempa, wiceprezes stowarzyszenia, bohaterka jednego z artykułów w drugim numerze „Otwartych Drzwi”.

(jrs)

Jego prace możemy zobaczyć w kościołach

Pracownia, do której trafiliśmy, mieści się w piwnicy bloku na osiedlu Przylesie. Powstają w niej rzeźby ludowe, obecnie - betlejemskie szopki.

Jeśli człowiek ma pasję, to będzie ją realizował wszędzie. Nieważne, czy to będzie wojkowa warta, czy wolny czas po zakończonej pracy. Nieważne jest miejsce. Piwnica dobra, jak każde inne.

Kiedy usłyszałam o rzeźbiarzu działającym w sąsiedztwie, zadzwoniłam na wskazany domofon. Żona przekazała, że mąż jest... nigdzie indziej, jak w pracowni. Poinstruowana trafiłam do miejsca, w którym spod ręki Marka Piotrowskiego wychodzą dzieła jak z najlepszej cepelii.

Wierzyć się nie chce, że jest samoukiem, i że wszystkie te cuda stworzył w piwnicy.
- *Wszystko zaczęło się w wojsku. Pracowałem w łączności, mieliśmy częste dyżury przy radiostacji, także na poligonie w lesie. Żeby nie zasnąć, brałem kawałek kory i rzeźbiłem. Podpatrzyłem innego kolegę, który coś strugał. Początkowo rzeźbiłem scyzorykiem, potem dostałem w prezencie małe dłuta - wspomina Marek Piotrowski.*

Pierwsza praca, którą wykonał, to Syrenka Warszawska - wspomnienie wycieczki do stolicy.

Po wojsku rzeźbił okazjonalnie, dla relaksu. Pracował jako leśnik w kombinacie rolnym PGR w Gościejewicach. 35 lat temu przeprowadził się z Gościejewic do Leszna. Tutaj jego życie odmieniło ogłoszenie prasowe.

- *Przeczytałem w gazecie, że*

potrzebują rzeźbiarzy do firmy polonijnej. To były pierwsze zachodnie firmy w Polsce. Tę w Lesznie otwierał Polak z Holandii.

Dostał tę pracę. Firma pod nazwą Tulipan działała przy ulicy Tylnej 6. Zatrudniała czterech rzeźbiarzy - samouków. Wykonywali szachy, formy do baranków i kurczaków z masła, kapele i inne rzeźby ludowe. Towar był wysyłany do środowisk polonijnych w Europie i Stanach Zjednoczonych.

Tam pan Marek rozwinął skrzydła. Wielokrotnie reprezentował nasz region na prezentacjach twórców ludowych, organizowanych przez Muzeum Narodowe Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie.

Po siedmiu latach pracy w tej branży, firma uległa likwidacji, a rzeźba znów stała się wyłącznie hobby. W bloku, w którym mieszka, wynajął piwnicę od Leszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

- *Przez dziesięć lat prowadziłem tutaj kółko rzeźby w drewnie dla dzieci z osiedla Przylesie. Ponoć jeden z moich uczniów ukończył słynną szkołę imienia Antoniego Kenara w Zakopanem, ale nie potwierdziłem tego, kontakt nam się urwał.*

Obecnie pan Marek pracuje w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Lesznie, zajmuje się transportem wewnątrzszpitalnym. Z apteki dostarcza leki na

oddziały, a z kuchni posiłki. Zawozi krew do laboratorium, zabiera pacjentów na zdjęcia rentgenowskie i inne badania. Rzeźba, podobnie jak rower, to jego odskocznia po pracy.

Skąd czerpie inspiracje?

- *Patrzy się na kawałek kory lub drewna i się wie. Ważna jest wyobraźnia - przyznaje.*

Sporą część jego dorobku stanowią dzieła sakralne, m. in. krzyże i figury Chrystusa Frasobliwego.

- *Jest ich ogromna gama, w zależności od regionu, każda wygląda inaczej. Przykładowo jeden Chrystus podpira się prawą ręką, drugi lewą.*

Ponadto na półce w rzędki stoją rycerze, sowy, bociany.

- *Najciekawsze jest to, że samemu coś można zaprojektować i wdrożyć. Rzeźbię przede wszystkim w drewnie lipowym. Lubię je, bo jest miękkie.*

Teraz, z uwagi na zbliżające się święta Bożego Narodzenia, w centrum uwagi są szopki betlejemskie. Na stole czeka stado baranków - na razie wyciętych tylko wyrzynarką włosową. To maszyna, która wycina narysowany kształt. Każdego baranka trzeba jeszcze wziąć do ręki i ręcznie, dłutami, wyczarować szczegóły. Kolejno powstawać będą wszystkie zwierzątka do szopek, a także centralne postacie tych świąt: dzieciątko Jezus, Maryja, Józef i królowie.

(kin)



Jego prace możemy podziwiać w kościołach. Są wśród nich metrowe postacie szopki betlejemskiej, eksponowanej w okresie bożonarodzeniowym w kościele świętego Kazimierza w Lesznie, a także figura św. Józefa z Dzieciątkiem, która stoi w kaplicy szpitalnej.



▲ Marek Piotrowski w swoim żywiole.

Fot. K. Zydorowicz



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Pani Eugenia namalowała już około 200 obrazów.

Eugenia Kozicka ma album ze zdjęciami obrazów, które namalowała. Zatyłowała go „...Życie ma sens...”. Bo ma, gdy człowiek nie próżnuje.

Pani Eugenia ma 86 lat. Obrazy zaczęła malować przed siedemdziesiątką.

- *To zawsze we mnie siedzia-*

ło...W szkole średniej jeden z nauczycieli wybrał kilku uczniów z mojej klasy, którzy potrafili trzymać pędzel. Byłam wśród nich.

... Życie ma sens...

Poprosił nas o namalowanie pomocy naukowych, obrazów zwierząt i owadów, bo przecież zaraz po wojnie niczego nie było. Mijało kilka lat, zaczęło się dorosłe życie, rodzina i praca. Dopiero gdy przeszłam na emeryturę, chcąc zagospodarować czas, zaczęłam malować obrazy. Dawało mi to satysfakcję.

E. Kozicka zaczęła malować najpierw dla siebie, potem dla rodziny, znajomych i sąsiadów. Przez kilka lat z rzędu jej obrazy były pokazywane na Przeglądach Południowo-Zachodniej Wielkopolski organizowanych w Lesznie. Z tego okresu zostały pamiątkowe dyplomy przyznane za udział.

W domu pani Eugenii jest ściana, na której wiszą obrazy przy obrazie. Dominują pejzaże. Są kopiami innych prac.

- *Mam przed sobą czyjś obraz, patrzę na niego i maluję.*

Za to obrazy przedstawiające kwiaty są od początku do końca autorstwa bohaterki artykułu.

W sumie spod pędzla pani Eugenii wyszło około 200 obrazów.

- *Zdrowie mi nie pozwala na udział w spotkaniach w Katolickim Domu Kultury przy parafii pw. św. Józefa na Zatorzu, ale kiedy na nie chodziłam, widziałam powstające tam cudowności.*

Na malowaniu obrazów się nie skończyło. Pani Eugenia haftowała, robiła ozdoby choinkowe, układała bukiety z kwiatów.

- *Dla naszej parafii pw. św. Józefa wyhaftowałam obraz, na którym jest modlitwa „Ojcze nasz”.*

Poza tym E. Kozicka chwali się napisaniem kroniki rodzinnej, w której spisała życiorysy sze-

ściorga rodzeństwa. Stworzyła też drzewo genealogiczne.

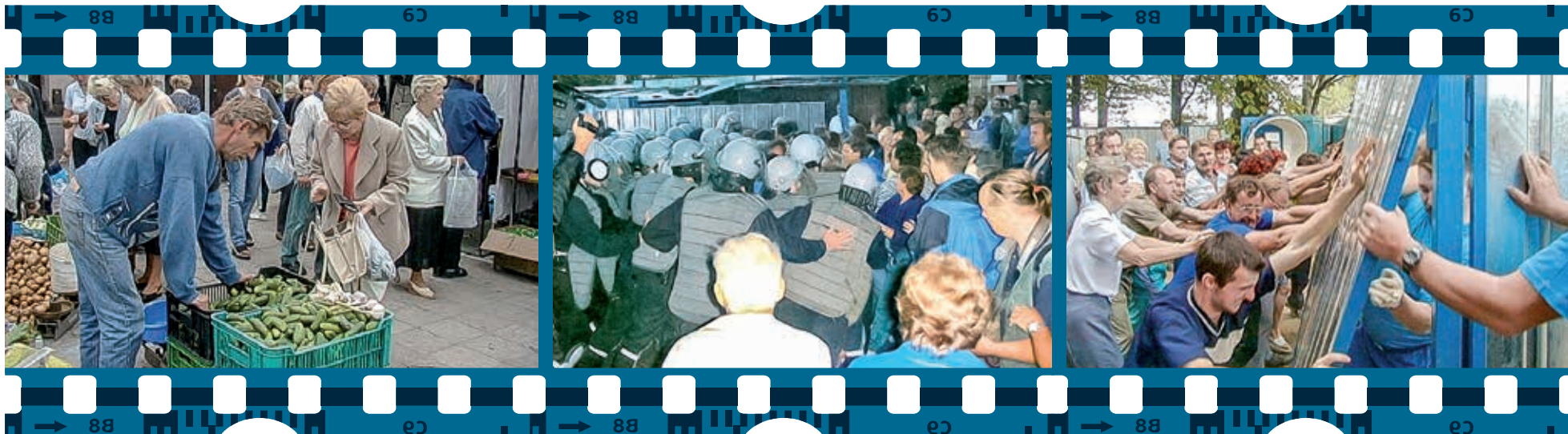
- *Na emeryturze ma się dużo czasu wolnego.*

Pani Eugenia wypełnia go również pisząc wiersze.

- *Wszystko to daje mi wielką satysfakcję. Jestem zadowolona gdy coś mi się uda i cieszę się, kiedy komuś podoba się to co zrobiłam.*

E. Kozicka jest z tych, którzy się nie nudzą.

- *Nie rozumiem osób, które mówią, że nie wiedzą co robić z czasem. Ja nigdy się nie nudzę, bo jest tyle ciekawych rzeczy do zobaczenia, zrobienia i podziwiania. Życie jest za krótkie, by je marnować na nic nie robienie. Nieraz telefonuje koleżanka i mówi, że jest w dolku. Radzę jej wtedy, kup drabinę i zraz z niego wyjdiesz.* (jrs)



▲ Na targowisku można się było zaopatrzyć w warzywa i owoce.

▲ W 2000 roku rozpoczęła się likwidacja targowiska.

▲ I zaczęły się protesty.

Targowisko na Manhattanie

Podczas porządkowania swojego archiwum fotograficznego, wpadła mi w ręce koperta z napisem Targowisko Manhattan. Przeglądając zdjęcia z największego w latach 90-tych bazaru, ożyły wspomnienia.

Nie wszystkim wiadomo, ale jego początki były przy Al. Zygmunta Krasińskiego. Pod koniec lat 80-tych minionego wieku, w sąsiedztwie poczty, pojawili się handlowcy zwani „mrówkami”, oferując na polowych łózkach towary przywożone z NRD, Węgier, Jugosławii, Austrii czy Turcji. Można było u nich kupić magnetofony i magnetowidy, taśmy magnetofonowe, kasety video, elektroniczne zegarki z melodyjkami, skórza-

ne kurtki lub odzież z dzinsu.

Były też rozkładane stoiska z owocami i warzywami, popularnie nazywane „szczękami”.

Kiedy zaczęło przybywać stoisk, podjęto decyzję o likwidacji targowiska. Dlatego w 1990 roku zaczął się handel wzdłuż alei przy ul. Sułkowskiego.

Z dnia na dzień targowisko się rozrastało. Punkty handlowe rosły jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Przybywało też kupujących. Oferowano im towa-

ry od warzyw, pieczywa, wędlin, po kosmetyki, odzież i artykuły gospodarstwa domowego. Z czasem codzienny handel odbywał się nie tylko wzdłuż alei, ale również na przylegającym do niej placu. Targowisko zaczęło nazywać Manhattan, ze względu na sąsiedztwo wieżowców.

Handlujący z czasem stworzyli „rodzinę”. Pomagali sobie nawzajem w dowozie towarów z hurtowni, wspólnie obchodzili urodziny oraz imieniny. Jak była

potrzeba, sąsiad ze stoiska obok pilnował dobytku innego kupca.

Z czasem zaczęli się pojawiać handlarze z ówczesnego ZSRR. Kupowało się u nich m.in. wyroby ze złota, aparaty fotograficzne, perfumy, samowary i alkohol.

Znajomy, który uruchomił jedno z pierwszych stoisk, wspomina:

- Kiedyś z kolegą dla żartów spytaliśmy jednego „Ruska”, czy może nam załatwić kałacha. Ja-

kież było moje zdziwienie, kiedy pod dwóch tygodniach podszedł do mnie facet z informacją, że przywiózł zamówiony towar. Długo musiałem mu tłumaczyć, że z naszej strony to były żarty. Pamiętam, że kiedy zmarł, powtarzał, co ja teraz z tym zrobię.

W połowie lat 90-tych, władze miasta podjęły starania uporządkowania dzikiego targowiska z korzyścią dla kupców.

Wtedy zaczął rodzić się wspólny projekt, by w tym miejscu wybudować halę targową z prawdziwego zdarzenia. Dlatego w grudniu 1995 roku utworzona została spółka Centrum Handlowe Manhattan.

Głośno było o targowisku w 2000 roku, kiedy większość handlujących otrzymała pismo, w którym ówczesny Zarząd Spółki C.H Manhattan poinformował, że w związku z budową na tym terenie centrum handlowego, kupcy muszą usunąć swoje stoiska. Zdesperowani handlowcy utworzyli komitet protestacyjny, któremu przewodniczyła Dorota Siadek, prezes Stowarzyszenia Manhattan 2000.

Kupcy nie chcieli opuścić terenu targowiska, miejsca pracy, dla wielu jedyne źródło utrzymania. Na nic zdały się też petycje podpisane przez prawie 200 kupców, skierowane do władz miasta i wojewody wielkopolskiego.

Decyzja budowy centrum handlowego była nieodwołalna.

Prawdziwy szturm przeprowadzono podczas stawiania ogrodzenia wokół placu budowy, próbując je rozebrać. Interweniowała policja.

W 2000 roku rozpoczęła się likwidacja targowiska.

Tekst i fot.
Edward Baldys



▲ Bliskość pierwszych w mieście wieżowców sprawiła, że targowisko nazwano Manhattan.



▲ Pod koniec istnienia targowiska, funkcjonowało około 200 stoisk handlowych.



▲ Komitetowi protestacyjnemu przewodniczyła Dorota Siadek, prezes Stowarzyszenia Manhattan 2000.

JANUSZ KAŻMIERCZAK

Od trzech sezonów w budynku byłego Powiatowego Domu Kultury w Lesznie, działa Teatr Miejski mający w obsadzie zawodowych aktorów. Jego poprzednikiem był, funkcjonujący również w tym obiekcie od 1956 roku, Leszczyński Zespół Satyryków, w którym grali aktorzy amatorzy. Założył go Zdzisław Smoluchowski. Od 1961 roku jedną z gwiazd zespołu był Janusz Kaźmierczak, popularnie nazywany Frusiu.

Janusz trafił do zespołu w 1961 roku, polecony przez Jacka Małeckiego, u którego w teatrze Poezji „Quasi-modo” z powodzeniem realizował się jako recytator.

Mając kompleksy na punkcie swojego wyglądu, J. Kaźmierczak wzbierał się z przyjęciem propozycji, ale wkrótce Smoluchowski przekonał go argumentem, że na estradzie z ludzkiej wady można zrobić zaletę. Dał mu kilka wskazówek zachowania się na scenie. Jedną z nich często wykorzystywał. Podchodząc do mikrofonu mówił do publiczności:

- Ja państwa bardzo przepraszam, że tak poprawiam mikrofon, ale on mi zasłania twarz i mogą państwo stracić połowę przyjemności.

To sprawiło, że z czasem tolerował komentarze kolegów podczas występu, że ma nos jak hamulec od karuzeli, a krzywe nogi przez to, że od niemowlęcia sadzano go na konia.

Rosnąca z dnia na dzień popularność satyryka miała też swoje ujemne strony. Wielokrotnie byłem tego świadkiem. Kiedy z Januszem wchodziliśmy na dancino do restauracji Wielkopolanka, popularnej Eski, siedzący przy stolikach mieli wręcz za punkt honoru wypicie kielicha z Frusiem. On za to rewanżował się wesołym monologiem wygłaszanym ze sceny, między kolejnymi blokami tanecznymi.

Spontaniczny występ zazwyczaj kończył słowami:

- Kochani pamiętajcie, że dwie wódki szkodzą: pierwsza i... dwie sięć drugich.

Jego ulubionym powiedzeniem było: „Pamiętajcie, że luksus chama onieśmiela. Jeśli jest porządek, on się temu podporządkuje”.

Zenon Baliński, kolega z zespołu satyryków, zna wiele anegdot związanych z Januszem.

- W 1962 roku mieliśmy przedstawienie dla uczestników Zjazdu Działaczy Antyalkoholowych. Kiedy przyszedł czas na Janusza, ten niepewnym krokiem wszedł na scenę i rozpoczął swój monolog słowami: „Bracia w spirytusie metylowym! Gorzałka to jest takie cholerstwo i świństwo, że od razu człowieka prowokuje. Nic ino lać go w mordę”. Pomimo nawoływań kolegów zza kulis, Janusz tak się rozkręcił, że nie chciał zejść ze sceny. Wtedy podszedł do niego Zdzisław

udając podchmielonego i prowadząc z nim dialog, chwycił pod pachę i wyprowadził za kulisy. Organizatorka uwierzyła w niedyspozycję i chorobę Janusza, przyjmując przeprosiny Smoluchowskiego.

Jerzy Lajsner z kapeli Ćwikłoki, towarzyszącej Januszowi w Teatrze Jednego Aktora, przytacza kolejną anegdotę.

- Graliśmy w wypełnionej po brzegi wiejskiej klubokawiarni. W pewnym momencie poderwał się jeden z gospodarzy imprezy, któremu nie spodobały się słabe oklaski widzów. Zdjął kapelusz i zaczął zbierać datki dla Frusia. Po spektaklu zaprosił nas do swojego domu, żebyśmy zagrali dla żony z okazji jej urodzin. Biesiada się rozkręciła, do Leszna wróciliśmy późno w noc.

Poznałem Janusza, kiedy w 1972 roku zacząłem występować w Spółdzielni Usług Satyrycznych, najpierw jako śpiewający z gitarą ballady, a później w Teatrze Satyryków jako konferansjer i aktor. Pomimo różnicy wieku, wkrótce staliśmy się przyjaciółmi. W tym czasie byłem kierownikiem Plastusia, zakładowego klubu Metalplastu. Janusz często tam przesiadywał wspierając mnie nieodpłatnie w różnych imprezach takich jak Andrzejki, Dzień Kobiet, Dzień Seniora. Gdy latem byłem kawowcem w zakładowym ośrodku wypoczynkowym w Boszkowie, Janusz bawił wczasowiczów na ognisku kończącym turnus. Kiedy nadleśnictwo zabroniło używania drewna, Frusiu wpadł na pomysł by palić szyszki.

Ośrodek posiadał dwa pawilony, w jednym przebywały rodziny pracowników zakładu, w drugim wczasowicze ze Śląska. Przez cały turnus rywalizowali między sobą w różnych konkurencjach. Na dwa dni przed ogniskiem, ogłosiłem konkurencję zbierania szyszek. Kiedy nadzedeł czas ich dostarczenia, z przerażeniem patrzyłem jak z jednej i drugiej strony, z minuty na minutę, rosła szyszkowa kopce. W końcu było ich tyle, że ognisko płonęło całą noc, cały dzień i następną noc, ku uciesze Frusia.

W czasach kiedy słodczyce były na kartki, spotkaliśmy się kiedyś przed sklepem cukierniczym Goplana na Rynku. W pewnym momencie podeszła do nas starsza pani z zapytaniem:

- Panowie, co będzie?

CZYLI FRUSIU



„Ja państwa bardzo przepraszam, że tak poprawiam mikrofon, ale on mi zasłania twarz i mogą państwo stracić połowę przyjemności.

Janusz półszepem odpowiedział, że bomboniery. Po pewnym czasie kazał mi się odwrócić, a za mną, aż do kawiarni Ratuszowa, stało w kolejce kilkadziesiąt osób.

Ostatni raz miałem okazję rozmawiać z Januszem w Zakładzie Karnym w Koziegłowach, w którym odsiadywał wyrok za zadłużenia alimentacyjne. Pojechałem tam z kolegą redakcyjnym zrobić materiał o satyrykach. Ze smutkiem stwierdziłem, że to już nie jest ten sam Frusiu, którego znałem od lat.

Jesienią 2000 roku Janusz wrócił do Leszna. Nie miał mieszkania, tułał się po znajomych i w końcu zakotwiczył w Schronisku dla

Osób Bezdomnych. Był tam lubiany za opowiadane wesołe historyjki i dowcipy. Sądzę, że ten humor był maską. W rzeczywistości Janusz czuł się nieszczęśliwy, opuszczony i bez pomysłu na dalsze życie.

Chociaż miasto proponowało mu mieszkanie, odmówił. Wolał żyć w swoim świecie. Nigdy nie dał się okiełznać.

Na początku 2001 roku Janusz zmarł na zawał serca.

W listopadzie 2003 roku z inicjatywy Zdzisława Gnacińskiego, dyrektora Domu Kultury Kolejarsza, z którym przez lata współpracował, przed wejściem do budynku odsłonięto rzeźbę-pomnik Frusia,

wykonaną przez Jerzego Sowijaka.

W 2013 roku zapadła decyzja o likwidacji DKK i wystawieniu obiektu na sprzedaż. Wtedy w obawie, że nowy właściciel może pozbyć się rzeźby, kolejarze przenieśli „Frusia” na dziedziniec byłej leszczyńskiej parowozowni PKP, zakładu w którym Janusz przez wiele lat pracował jako ceniiony elektryk.

Rzeźba nie pasuje do otoczenia. Uważam, podobnie jak wielu mieszkańców, że miejsce popularnego Frusia jest w Parku Leszczyńskich Satyryków za Teatrem Miejskim.

Edward Baldys

Wspomnień będzie więcej

„Ludzie i czasy - Leszno we wspomnieniach mieszkańców” - to nowa publikacja dotycząca naszego miasta. Jest inna niż typowe książki. To wspomnienia osób, które znacie z sąsiedztwa. Została wydana z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

„Opowiadać Leszno można na różne sposoby. Nigdy tych opowieści dosyć. My zdecydowaliśmy, że warto posłuchać zarówno głosu tych, którzy nasze miasto dobrze znają, pamiętają z lat dziecięcych, jak i tych, którzy poznali je później, w wieku dojrzałym, i zatrzymali w łaskawej pamięci jego obraz. Oni wszyscy mają jedną cechę wspólną - pokochali Leszno, znają jego zakątki, tworzyli je i rozstawiali, a dzisiaj chcą o nim mówić. Mówić o Lesznie sprzed lat, które choć zniknęło, to przecież trwa w ludzkiej pamięci” - napisał w przedmowie prezydent Łukasz Borowiak.

Swoje opowieści przedstawiło 52 bohaterów, przedstawicieli róż-

nych zawodów i środowisk. Często budowali to miasto i mocno wpłynęli na jego kształt.

Historie, spisane w pierwszej osobie, zawierają mnóstwo osobistych przeżyć, doświadczeń, anegdot, wątków sentymentalnych i zawodowych. Dostarczają wielu wzruszeń. Najstarsza rozmówczyni skończyła 101 lat.

Wybór bohaterów wcale nie był łatwy, co chwilę rodziły się nowe pomysły. Dlatego prezydent Leszna podjął decyzję, że powstanie druga część dla tych, którzy nie znaleźli się w tym tomie.

- To nie jest koniec. To jest dopiero początek - podczas promocji książki mówił Łukasz Borowiak.

Książka „Ludzie i czasy - Lesz-

no we wspomnieniach mieszkańców” jest do kupienia w Centrum Informacji Turystycznej przy ul. Słowiańskiej. Jej wydanie sfinansowało miasto.

Janina Małgorzata Halec napisała we wstępie:

„Najdawniejszy przywoływany w książce czas to lata trzydzieste ubiegłego wieku,

kiedy Leszno liczyło niemal trzy razy mniej mieszkańców niż obecnie. Opowieści budzą refleksje, jak bardzo zmieniło się w tym czasie, jak rozrosło się miasto, wchłaniając pobliskie wsie Gronowo i Zaborowo, część Strzyżewic. Ile w tym czasie się wydarzyło. Ale też, jak dużo miejsc zniknęło z jego krajobrazu”.

...

W kolejnych wydaniach „Otwartych Drzwi” przedrukujemy fragmenty wspomnień spisanych w książce. (kin)

Fot. K. Zydorowicz

◀ Wybór bohaterów wcale nie był łatwy, co chwilę rodziły się nowe pomysły. Dlatego prezydent Łukasz Borowiak podjął decyzję, że powstanie drugi tom wspomnień.



Moje świąteczne wspomnienia

Święta Bożego Narodzenia często określa się magicznymi, pełnymi blasku światła i kolorów. I takie są nie tylko dla dzieci, ale również dorosłych. Myślę, że magia tych świątki w nas samych.

Pozwolę sobie na refleksję dotyczącą klimatu świątecznego jaki panował w moim rodzinnym domu.

Jak tylko sięgam pamięcią do lat dziecięcych i panieńskich, okres przedświąteczny to czas porządków domowych - trzepania dywanów i mycia okien.

Trzeba było również zadbać o „uporzędowanie duszy”, a więc spowiedź była poprzedzona przeprosinami rodziców, ucałowaniem mamy w rękę, przytulaniem się. Błogość dawała świadomość, że najbliżsi nie gniewają się na mnie. Uspokojona wewnętrznie szłam do kościoła farnego, by czekać na spotkanie ze spowiednikiem, a bywało, że trwało to 2-3 godziny.

Natchniona nauką kapłana, przekraczałam próg rodzinnego domu pełnego zapachu ciast, mięsowa, a szczególnie żywej choinki, która stała i czekała na przybranie. Był to rodzinny rytuał. Wszyscy doradzali, gdzie powiesić najładniejszą lampkę i bombkę, w którym miejscu mają być pierniki, jabłka, cukierki, orzechy, pamiętając o lśniącym czubku i aniołkach.

Kiedy zabłysła pierwsza gwiazdka zasiadaliśmy do wigilijnej wieczerzy.

Wzruszony ojciec czytał ewangeliczny werset o Narodzinach Pańskich (Ewangelia wg św. Łukasza), później łamaliśmy się opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia spokojnych i radosnych świąt.

Przy stole, zawsze świątecznie udekorowanym świecami i z sianem pod obrusem, było dodatkowe miejsce dla zbląkanego wędrowca.

Po wieczerzy były skromne prezenty, np. zestaw mydeł toaletowych, perfumy,

książki oraz sezonowe upominki - czapki, szaliki i rękawiczki.

A potem z rodzicami i siostrą szliśmy do babci i dziadka, rodziców mojej mamy, którzy mieszkali na Nowym Rynku. A ponieważ dziadek Adam obchodził imieniny, to dalsza rodzina przychodziła „w gości” i zaczynała się następna część wigilijnego świętowania. Było śpiewanie kolęd, wspomnianie wcześniejszych Wigilii i wesołych rodzinnych zdarzeń. Czas w takim gronie płynął bardzo szybko.

Po północy udawaliśmy się na tradycyjną pasterkę do kościoła św. Mikołaja. Czasem było tak dużo ludzi, że trzeba było stać przez całą uroczystą mszę, ale warto było włączyć się swoim głosem w gromki śpiew wiernych, a echo kolęd niesło pogłos na leszczyńskie śródmieście.

Lubiłam powroty do ciepłego domu i składanie życzeń na ulicach. Zdanie „Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia” wymienialiśmy ze spotykanymi ludźmi, czasem nieznanymi, ale radośni i urzeczeni magią świąt.

Danuta Sołtysik,
Leszczyńska Rada Seniorów

Moc tradycji

Jak ten czas się spieszy i dokąd, dokąd tak gna? Czy kiedyś też tak było? Czy wydaje mi się, że przed laty było wolniej, spokojniej, ciszej? Mam wrażenie, że święta nadchodzą szybciej, brakuje momentu wyczekiwania.

Jeszcze przed 1 listopada w sklepach pojawiły się ozdoby świąteczne, a przecież październik był zawsze miesiącem zadumy, sprzątanego nagrobków i szukania pomysłów na ich udekorowanie.

Czy teraz da się trochę zwolnić, zatrzymać czas, popatrzeć na siebie, pouśmiechać, porozmawiać, a ludzie mogliby się wyciszyć i złagodnieć?

Mamy gorący czas zakupów i stania w kolejkach do kas, szukania prezentów, sprzątanego i gotowania. Dni wypełnione są co do minut. Nie ma czasu, zwłaszcza dla siebie. A gdy wszystko jest gotowe, też go brakuje, bo przychodzą świąteczni goście, albo my wychodzimy z wizytą i znowu jest po śpiech.

A Święta Bożego Narodzenia powinny być czasem refleksji i odpoczynku. Wszyscy jednak wiemy, że aby zasiąść do wigilijnego stołu trzeba się napracować, tylko determinacja i dobra organizacja mogą nas uratować.

Na parę chwil chciałabym zatrzymać czas i Wy drodzy czytelnicy spróbujcie się zatrzymać oraz przypomnieć sobie chwile z dzieciństwa. Gdy wyczekiwało się pierwszej gwiazdki (teraz trudniej dostrzec gwiazdy, bo są bardziej „brudne” i jakby uciekły znad ziemi). Potem dorośli rozpoczęli spożywanie kolacji, dzieciom szło to znacznie gorzej, bo po wyczekiwaniu pierwszej gwiazdki, wyczekiwały prezentów. Chyba nic się nie zmieniło i niech tak zostanie.

Czy dawniej ktoś myślał o łamaniu postu? Mięso w Wigilię? To już prawdziwe szaleństwo współczesnych czasów. Właściwie we wstrzeźliwości jest nieprawdopodobny urok, dotyczy to również innych sfer życia, zakazane jest najbardziej pożądane.

Jeszcze kilka lat temu nie było mowy o potrawach z mięsem i tego się trzymam.

Aktor Jan Nowicki mawia: „Ja chromość, że mi wolno, wolę żeby mi nie było wolno”. Tymczasem w Polsce, w której jak się wydaje najważniejsza jest tradycja, coraz więcej osób decyduje się na zamawianie gotowych potraw, a na skutek migracji i małżeństw mieszanych, każdy wnosi coś ze swoich tradycji do nowego domu.

Żyjemy w nowoczesnym kraju, w którym tradycje się zaciera. Święta składkowe i świąteczne wyjazdy, zamiast kolędowania jest przeglądanie smartfona.

Kolędy w marketach tuż po Święcie Zmarłych są irytujące, ale mam świadomość, że żyjemy w wolnym kraju. Sprzedawca chce sprzedać, kusi na różne sposoby, kolędy robią atmosferę, która może irytować, ale i na nas działa. Z drugiej strony ludzie mają pracę, więc jest to ze sobą powiązane.

Mówi się, że Święta Bożego Narodzenia obrosły świeckimi rytuałami. Uważam, że Boże Narodzenie było i jest świętem rodzinnym i jest dla każdego, także tego kto nie chodzi do kościoła. Nie niszczy tego co było częścią tradycji, spróbujmy znaleźć w starych zwyczajach sens. Należy to robić, by zrozumieć sens współczesności. Święta przez lata ulegały modyfikacjom, a mimo to zachowują dawny charakter.

Życzę byście w te święta spotkali ludzi, którzy w sercach mają miłość i uczciwość, a na ustach uśmiech. Zadbajmy, by Wigilia była szczególnie, wieczór był udany.

Krystyna Andrzejewska,
Leszczyńska Rada Seniorów

Na ratunek skórze

Panie niezależnie czy mają lat 20, 40 czy 60+, powinny o siebie dbać.

I w żadnym wieku nie wolno zaniedbywać codziennych zabiegów, które sprawią, że skóra zachowa młody wygląd.

- Kiedy przybywa lat, skórze potrzeba coraz więcej składników odżywczych - uczula kosmetyczka Iwona Rabczuk, właścicielka Gabinetu Kosmetycznego U Iwony. - Po 60. roku życia skóra potrzebuje kolagenu i elastyny, by jak najdłużej zachowała elastyczność i sprężystość. Kwas hialuronowy zatrzymując wodę w skórze, wzmocni jej nawilżenie. Z wiekiem warstwa lipidowa robi się coraz cieńsza, dlatego konieczne jest natłuszczenie skóry ceramidami lub olejami. Arganowy szczególnie polecam dla skór wrażliwych i skłonnych do podrażnień.

Można stosować także olej z awokado czy masło shea.

Panie muszą pamiętać o pielęgnacji skóry szyi i dekoltu, bo są „metryką” kobiety.

Latem skóra powinna być mocno nawilżana, a co zimą?

- Kiedy temperatury za oknami schodzą o kilka kreszek poniżej zera, twarz powinna być zabezpieczona kremem półtłustym z ceramidami, witaminami i preparatami natłuszczającymi.

Działanie kosmetyków na pewno wzmocni picie wody.

- Ma to korzystny wpływ na cały organizm i nawadnia skórę od wewnątrz - podkreśla I. Rabczuk. - Z wiekiem skóra jest coraz mniej ukrwiona, a tym samym mniej dotleniona. Dlatego ważna jest aktywność fizyczna na świeżym powietrzu, bo tak dostarczymy tlenu komórkom, co sprawi, że skóra będzie lepiej wyglądała i funkcjonowała oraz miała zdrowszy koloryt. Maseczki?

- Jak najbardziej tak, czy to gotowa ze sklepu, czy zrobiona domowym sposobem. Zastosowana raz w tygodniu w zupełności wystarczy. Warto stosować peelingi, bo wtedy preparaty pielęgnacyjne lepiej wnikną w głąb skóry i maseczka lepiej zadziała. Przy skórze wrażliwej i naczynkowej powinien to być peeling enzymatyczny, przy pozostałych rodzajach skóry, drobno lub gruboziarnisty. Są preparaty, które można stosować w domu, ale warto raz na jakiś czas odwiedzić gabinet kosmetyczny i skorzystać z li-



Fot. J. Rutecka-Siadek

▲ Kosmetyczka Iwona Rabczuk radzi: - Jeśli panie chcą podkreślić oko, to raczej cieniami satynowymi i matowymi. Ostrożnie z cieniami perłowymi. Oko podkreśli wytuszowanie rzęs i delikatne przyciemnienie brwi.

sty zabiegów. Polecam mikrodermabrazję czyli głębokie złuszczenie naskórka głowicą diamentową, co spowoduje odnowę skóry. Po takim zabiegu kremy będą lepiej działały. Zabieg jest bardzo polecany paniom po 60. roku życia.

Gabinet kosmetyczny powinno się odwiedzać także, by zrobić sobie przyjemność.

- Mam klientki, które korzystają z zabiegów systematycznie. Mają dzień w miesiącu, który wykorzystują na zrobienie sobie przyjemności i relaks. Niektóre panie odwiedzają nasz gabinet, potem idą do fryzjera, by na końcu wybrać się z koleżankami na kawę.

Zadbana kobieta pamięta o makijażu.

- Powinien być stonowany, tuszujący mankamenty i przebarwienia skóry, które pojawiają się z wiekiem. Ważne są dobry podkład i puder do twarzy, ale nie wolno z nimi przedobrzyć, by nie uwypuklać zmarszczek i niedoskonałości. Jeśli panie chcą podkreślić oko, to raczej cieniami satynowymi i ma-

towymi. Ostrożnie z cieniami perłowymi. Oko podkreśli wytuszowanie rzęs i przyciemnienie brwi. Jednak przerysowane brwi dodadzą twarzy ostrości i powagi, dlatego ostrożnie z kredką. Brwi nie mogą być zbyt ciemne i „przejaskrawione”. Sklepy oferują cienie do brwi, różnego rodzaju żele, a nawet tusze.

Panie powinny również zwrócić uwagę na kolor szminki.

- Na co dzień jej kolor powinien być stonowany, ostrzejszy odcień można zachować na specjalną okazję. Uczulam na błyszczaki, bo mogą spłynąć na zmarszczki wokół ust.

Panowie również powinni o sobie dbać i nie ma w tym nic niesłownego.

- Z przybywaniem lat skóra mężczyzny również traci elastyczność, a jeżeli chcą zachować jej kondycję w dobrej formie, powinni stosować preparaty pielęgnacyjne. Firmy kosmetyczne oferują kosmetyki adresowane wyłącznie do mężczyzn. Nie trzeba się wstydzić ich stosowania - dodaje I. Rabczuk. (jrs)

▲ W roli modelki wystąpiła Krystyna Andrzejewska z Leszczyńskiej Rady Seniorów.

Morsuj i nie choruj

Kąpiel w przeręblu przestaje być ekstremalnym zachowaniem. Morsowanie staje się pasją nie tylko dla otwartych na życie 30-latków, ale również dla części społeczeństwa najbardziej zaawansowanej wiekiem, a nawet dla dzieci.

Z pewnością zachoruje ten, kto wejdzie do lodowatej wody z informacją przekazaną przez troskliwych opiekunów w dzieciństwie, że takie zachowanie musi skończyć się chorobą. Organizm po prostu spełni to pesymistyczne życzenie, dlatego nawet ważniejsze niż fizyczne, jest przygotowanie mentalne do morsowania. Służy temu obserwowanie dorosłych, którzy w lodowatej wodzie bawią się, śmieją i żartują, są dla siebie życzliwi. Takie zachowanie stwarza barierę przed negatywnym działaniem ekstremalnego zimna.

Członkowie i sympatycy Leszczyńskiego Klubu Morsów „Yeti” na wspólnych zanurzeniach w Jeziorze Łoniewskim spotykają się na plaży w Osiecznej: w niedzielę o godz. 10:30, w środy o godz. 20 oraz w piątki o godz. 19. To okazja, by ich zapy-



Fot. J. Kuik

▲ Migawka z dorocznego ratowania marzanny zainicjowanego przez Leszczyński Klub Morsów „Yeti” i Gazetę „ABC”.

tać dlaczego poprzez bieganie i gimnastykę pobudzają krążenie w organizmie przed kąpielą, dlaczego w czasie kąpeli używają obuwia, a czapek i rękawiczek przy większych mrozach?

„Pierwszy raz” jest istotny dla późniejszej fascynacji zimowymi kąpielami. Zasad jest kilka. Najważniejsza - trzeba wprowadzić się w miły nastrój. Można się pogimnastykować, pobiegać lub odcinek do plaży pokonać energicznym marszem lub truchtem. Zwrócić należy uwagę na to, aby odzież była dość luźna, umożliwiając szybkie ubranie się po kąpeli. Po wyjściu z wody należy także energicznie się poruszać. Po kąpeli doskonale smakuje herbata z termosu, dosmaczona np. imbirem.

Pierwsza kąpiel może wiązać się z wieloma reakcjami organizmu, które mogą niepokoić. Orga-

nizm przekierowuje maksymalnie dużo krwi do skóry, aby ją ogrzać. Rozpychanie się krwi w mało elastycznych dotąd naczynkach, może być w pierwszej fazie bolesne. Szok wywołany ekstremalnym zimnem wywoła w organizmie poruszenie się zastoin, także tych, które mogą być przyczyną chorób. Wiele toksyn dostanie się do krwi, dlatego nowicjusz w morsowaniu powinien wiedzieć, skąd może u niego pojawić się np. przejściowy ból głowy. Podczas kolejnych zanurzeń negatywne odczucia są mniej intensywne, o ile jeszcze występują, a wtedy pozostaje sama radość. Przy systematycznym morsowaniu organizm uodparnia się na przeziębienia i lepiej funkcjonuje. Może ustąpić ból w kolanie czy karku, ciało staje się jędrniejsze, zanika cellulit. (JAC)



Prawa i obowiązki majątkowe

W tym wydaniu „Otwartych Drzwi” wracamy do zasad przejścia praw i obowiązków majątkowych po śmierci.

W przedostatnim numerze omówiono, co każdy z nas powinien wiedzieć o spadkach i testamentach. Jak się okazało temat wywołał zainteresowanie, dlatego do niego wracamy i rozwijamy wątki, które najczęściej się powtarzały w pytaniach do redakcji.

PYTANIE I: Dożywocie a darowizna?

Umowa darowizny jest umową, w której darczyńca zobowiązuje się do bezpłatnego świadczenia na rzecz obdarowanego kosztem swego majątku. Elementem istotnym umowy jest bezpłatność polegająca na tym, że świadczenie darczyńcy musi być subiektywnie i obiektywnie bezpłatne, tj. niezależne od uzyskania korzyści lub ekwiwalentu od obdarowanego. Świadczenie darczyńcy traci charakter nieodpłatny, jeżeli zostało spełnione w celu uzyskania świadczenia ekwiwalentnego, a więc równoważnego wartościowo z przedmiotem darowizny.

Natomiast umowa dożywocia wymaga zobowiązania się właściciela nieruchomości do przeniesienia jej własności na nabywcę, który w zamian za to zobowiązuje się zapewnić zbywcy lub osobie mu bliskiej dożywotnie utrzymanie. Jest to zatem umowa wzajemna, dwustronnie zobowiązująca, a przy tym odpłatna, co oznacza, że świadczenie jednej strony umowy znajduje swój odpowiednik w świadczeniu drugiej strony. W przypadku umowy o dożywocie zbywca nieruchomości (dożywotnik) uzyskuje określone świadczenie służące w zasadzie zaspokojeniu jego potrzeb w taki sposób, aby nie musiał on przyczyniać się do zdobywania środków na zaspokojenie niezbędnych wymagań życiowych.

Należy pamiętać, że umowa darowizny będzie musiała być w przyszłości uwzględniona przy ewentualnym wypłaceniu zachowku. Obdarowany, podobnie jak osoba otrzymująca spadek na podstawie testamentu, może być zobowiązany do zapłaty zachowku (zachowków). Przy ob-

liczaniu zachowku nie uwzględnia się zapisów i poleceń, natomiast dolicza się do spadku darowizny uczynione przez spadkodawcę. Przy obliczaniu zachowku nie dolicza się do spadku drobnych darowizn, zwyczajowo w danych stosunkach przyjętych, ani dokonanych przed więcej niż 10 laty, licząc wstecz od otwarcia spadku, darowizn na rzecz osób niebędących spadkobiercami albo uprawnionymi do zachowku.

Tymczasem nieruchomości nabyta w drodze umowy o dożywocie, takiemu zaliczeniu nie podlega - przepisów o doliczaniu do spadku różnego rodzaju przysporzeń (niezależnie czy w odniesieniu do zachowku, czy działu spadku pomiędzy spadkobiercami ustawowymi) nie można interpretować rozszerzająco.

Wskazać należy, że darczyńca przekazując mieszkanie/dom w darowiznie może nadal w nim mieszkać na podstawie dożywotniej służebności mieszkania ustanowionej w umowie darowizny. Co z kolei obniża jej wartość, a zatem ma bezpośredni wpływ na wysokość zachowku (nieruchomość obciążona służebnością jest mniej warta, niż nieruchomość bez obciążenia). Na potrzeby określania wysokości zachowku bierze się stan przedmiotu umowy darowizny z dnia jej zawarcia, a nie z dnia obliczania zachowku.

Warto również zwrócić uwagę, że nabycie przez osoby fizyczne własności rzeczy tytułem darowizny, podlega podatkowi od spadków i darowizn. Przy czym zwalnia się od podatku darowizny uzyskane przez członka najbliższej rodziny (małżonka, zstępnych, wstępnych, pasierba, rodzeństwo, ojczyma i macochę), jeżeli:

1) zgłoszą nabycie własności rzeczy lub praw majątkowych właścicielowi naczelnikowi Urzędu Skarbowego w terminie 6 miesięcy od dnia powstania obowiązku podatkowego,

2) w przypadku, gdy przedmiotem nabycia tytułem darowizny lub polecenia darczyńcy są środki pieniężne, a wartość majątku nabytego, łącznie od tej samej osoby w okresie

5 lat poprzedzających rok, w którym nastąpiło ostatnie nabycie, doliczona do wartości rzeczy i praw majątkowych ostatnio nabytych, przekracza kwotę 9.637 zł.

W przypadku niespełnienia tych warunków, nabycie własności rzeczy lub praw majątkowych podlega opodatkowaniu na zasadach określonych dla nabywców zaliczonych do I grupy podatkowej.

Z darowizną wiąże się pewne obowiązki, nawet jeśli nie zawarto w treści umowy stosownego polecenia. Darowizna czyni bowiem obdarowanego obowiązującym do udzielenia pomocy darczyńcy w sytuacji, gdy ten ostatni znajdzie się w niedostatku.

PYTANIE 2: Wydziedziczenie?

Aby przejść do konkretnych rozważań nt. wydziedziczenia, na wstępie należy wyjaśnić czym jest zachówek. Najogólniej rzecz biorąc ma na celu ochronę najbliższych osób spadkodawcy przed dowolnym korzystaniem przez niego ze swobody testowania i rozporządzania jeszcze za życia swoim majątkiem w drodze darowizn. A więc, jeśli testament bądź darowizny wdrożone przed śmiercią spadkodawcy nie uwzględniły członków najbliższej rodziny, to przysługuje im tzw. zachówek. Natomiast prawo do zachowku to prawo do uzyskania konkretnych środków pieniężnych, będących ułamkiem wartości udziału spadkowego.

Wydziedziczenie to natomiast pozbawienie prawa do zachowku.

Spadkodawca może w testamencie pozbawić zstępnych, małżonka i rodziców zachowku, jeżeli uprawniony do zachowku:

1) wbrew woli spadkodawcy postępuje uporczywie w sposób sprzeczny z zasadami współżycia społecznego,

2) dopuścił się względem spadkodawcy albo jednej z najbliższych mu osób umyślnego przestępstwa przeciwko życiu, zdrowiu lub wolności albo rażącej obrazy czci,

3) uporczywie nie dopełnia względem spadkodawcy obowiązków rodzinnych.

Wydziedziczenia można dokonać jedynie w testamencie. Może to być zarówno testament zawierający ustanowienie innego spadkobiercy, jak również testament negatywny. Spadkodawca nie musi użyć ściśle określonych wyrażań. Użyte sformułowania jednak nie mogą nasuwać wątpliwości co do woli pozbawienia uprawnionego jego zachowku. Musi także zostać wskazana przyczyna wydziedziczenia w taki sposób, aby przynajmniej w drodze wykładni można było ustalić, która z przyczyn wystąpiła w konkretnym przypadku. Podstawę wydziedziczenia może stanowić jedynie przyczyna przewidziana ustawą.

Jak wspomniano powyżej, uprawnienie do zachowku opiera się na istnieniu więzi rodzinnej między spadkodawcą a uprawnionym. Uzasadnione jest zatem pozbawienie prawa do zachowku osoby, która - postępując nieetycznie - naruszyła swoje obowiązki rodzinne względem spadkodawcy albo dotkliwie obraziła jego uczucia.

W obowiązującym stanie prawnym nie jest możliwe dokonanie wydziedziczenia częściowego. Kodeks cywilny nie daje możliwości modyfikowania woli spadkodawcy wielkości przysługującego uprawnionemu zachowku.

Należy pamiętać, że zachowanie uprawnionego do zachowku musi być świadome i spowodowane okolicznościami, które leżą po jego stronie. Dlatego nie będą stanowiły podstawy wydziedziczenia zachowania spadkobiercy niezależne od jego woli, np. gdy nie mógł spełniać obowiązków rodzinnych wobec spadkodawcy z powodu długotrwałego wyjazdu czy złego stanu zdrowia.

Ważność i skuteczność wydziedziczenia zależy od:

1) dokonania go w ważnym testamencie (nieważność testamentu pociąga za sobą także nieważność wydziedziczenia),

2) dokonania go z przyczyny wymienionej w Kodeksie cywilnym (wydziedziczenie z innej przyczyny jest nieważne),

3) nieprzebaczenia przez spadkodawcę osobie uprawnionej do zachowku.

Wprawdzie wydziedziczenie może znaleźć się zarówno w testamencie własnoręcznym jak i notarialnym, jednak jeżeli mamy wątpliwości jak należy sformułować testament, aby dokonać skutecznego wydziedziczenia, warto skorzystać z wiedzy notariusza. Wówczas mamy pewność, że przyczyny wydziedziczenia zostały prawidłowo opisane, a sam testament okaże się skutecznym.

PYTANIE 3: Odrzucenie spadku a zrzeczenie się dziedziczenia?

Niestety często zdarza się, że utożsamia się instytucję odrzucenia spadku ze zrzeczeniem się dziedziczenia.

Odrzucenie spadku i zrzeczenie się dziedziczenia łączy to, że obie instytucje należą do dziedziny prawa spadkowego, a ich zastosowanie skutkuje wyłączeniem spadkobiercy od dziedziczenia. Na tym jednak kończą się podobieństwa.

Spadkobierca ustawowy może przez umowę z przyszłym spadkodawcą zrzec się dziedziczenia po nim. Umowa taka powinna być zawarta w formie aktu notarialnego. Zrzeczenie się dziedziczenia obejmuje również zstępnych zrzekającego się, chyba że umówiono się inaczej. Zrzekający się oraz jego

zstępni, których obejmuje zrzeczenie się dziedziczenia, zostają wyłączeni od dziedziczenia, tak jakby nie dożyli otwarcia spadku.

Zrzeczenie się dziedziczenia może być uchylone przez umowę między tym, kto zrzekł się dziedziczenia, a tym, po kim się dziedziczenia zrzeczone. Umowa również powinna być zawarta w formie aktu notarialnego.

Należy zaznaczyć, że umowa o zrzeczenie się spadku może zostać zawarta tylko pomiędzy przyszłym spadkodawcą a spadkobiercą ustawowym.

Natomiast spadkobierca może przyjąć spadek bez ograniczenia odpowiedzialności za długi (przyjęcie proste), bądź przyjąć spadek z ograniczeniem tej odpowiedzialności (przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza), bądź też spadek odrzucić. Oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku może być złożone w ciągu 6 miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania (najczęściej będzie to 6 miesięcy od śmierci spadkodawcy). W obecnym stanie prawnym, obowiązującym od 18 października 2015 r., brak oświadczenia spadkobiercy w powyższym terminie jest jednoznaczny z przyjęciem spadku z dobrodziejstwem inwentarza. Należy jednak zaznaczyć, że do spadków otwartych przed tą datą (otwarcie spadku następuje w chwili śmierci spadkodawcy), stosuje się przepisy wcześniejsze, które ustanawiały zasadę, iż brak oświadczenia spadkobiercy we wskazanym wyżej sześciomiesięcznym terminie jest równoznaczne z prostym przyjęciem spadku (a więc bez ograniczenia odpowiedzialności za długi).

Spadkobierca, który spadek odrzucił, zostaje wyłączony od dziedziczenia, tak jakby nie dożył otwarcia spadku, co skutkuje w szczególności przejęciem jego udziału spadkowego przez pozostałych spadkobierców, lub wejściem w jego miejsce innych osób uprawnionych do dziedziczenia ustawowego. Tym samym odrzucając spadek dopuszczamy do dziedziczenia w nasze miejsce automatycznie naszych spadkobierców - dzieci, małżonka itd. Albo nasza część przypada pozostałym współspadkobiercom.

Oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku składa się przed sądem lub przed notariuszem. Można je złożyć ustnie lub na piśmie z podpisem urzędowo poświadczonym.



Bartosz Rzeźniczak
radca prawny
w Urzędzie Miasta
w Lesznie

Kazimierz Mikołajczyk

Zmarł człowiek szanowany, cechujący się dobrocią i uczynnością.

W 1991 roku Kazimierz Mikołajczyk i ksiądz Bolesław Bugzel, proboszcz parafii pw. św. Krzyża w Lesznie, zainicjowali powstanie Klubu Inteligencji Katolickiej.

- *Pan Kazimierz był niezwykle aktywny w działalności klubu. Był osobą pedantyczną w prowadzeniu dokumentacji - tak wspomina go Franciszek Chudziński, wiceprezes Klubu Inteligencji Katolickiej.*

Przypomina, że z inicjatywy ks. B. Bugzela, w Lesznie zaczęto organizować Dni Kultury Chrześcijańskiej.

- *Motorem wydarzenia był Kazimierz Mikołajczyk, wykazywał wielkie zaangażowanie - podkreśla F. Chudziński.*

Dni Kultury Chrześcijańskiej zostały docenione w 25. roku ich organizacji.

- *Ksiądz arcybiskup Stanisław Gądecki przyznał Klubowi Inteligencji Katolickiej wyróżnienie, tym samym doceniając inicjatywę - przypomina wiceprezes.*

Zasługą pana Kazimierza była również działalność Katolickiego Telefonu Zaufania, który prowadził, angażując się w rozwiązywanie ludzkich spraw i problemów.

Jakim człowiekiem był K. Mikołajczyk?

- *Bardzo dobrym, wrażliwym, kulturalnym, szlachetnym i mądrym. Kochał ludzi, nikogo nie oceniał. Miał młodzieńcze usposobienie i poczucie humoru. Można z nim było porozmawiać o wszystkim. Kochał podróże, polskie morze, książki i muzykę. Był wyjątkowy - tak męża wspomina Leonia Mikołajczyk.*

- *Był miło ustosunkowany do ludzi. Otwarty na innych, jeśli mógł pomóc, pomagał. Był człowiekiem jakich mało - podkreśla wiceprezes F. Chudziński.*

Żona i przyjaciele wspominają jego pracowitość. Jako prezes, niemal do ostatnich chwil życia zajmował się sprawami Klubu Inteligencji Katolickiej. Zmarł 15 listopada w wieku 86 lat. (jrs)



Sławomir Muszyński

Odszedł dzień po Święcie Zmarłych, 2 listopada, w wieku 72 lat. Sławomira Muszyńskiego żegnał na leszczyńskim cmentarzu tłum przyjaciół i znajomych, wśród nich wielu pracowników Urzędu Miasta w Lesznie, również były prezydent Edward Szczucki.

- *Poznałem go na początku lat 90-tych - mówi Andrzej Kędziora, przyjaciel i współpracownik Sławomira Muszyńskiego. - Pracowaliśmy w Rejonowym Przedsiębiorstwie Melioracyjnym, a potem utworzyliśmy własną spółkę Geomel. Zajmowaliśmy się operatami i projektami z dziedziny ochrony środowiska, między innymi zaprojektowaliśmy pierwsze nowoczesne składowiska odpadów w Brennie i Bogatyni. Jednym z większych projektów był operat na odprowadzenie wód deszczowych dla miasta Leszna. Sławek*

był bardzo ciepłym, przyjacielskim, wykształconym i kulturalnym człowiekiem. Spotykaliśmy się często, także w gronie rodzinnym. Przyjaźniliśmy się.

W podobny sposób wspominają go wszyscy, którzy go znali: - *Dobry kolega, sumienny pracownik, fachowiec, oddany przyjaciel.*

Pod koniec zawodowej działalności Sławomir Muszyński pracował w Biurze Gospodarki Lokalowej Urzędu Miasta w Lesznie. Był bardzo dobrym, rzeczowym urzędnikiem. (a)



Grzegorz Cielebąk

Najlepiej czuł się na ogródku działkowym. Grzegorz Cielebąk spędzał na nim dużo czasu.

Życie zawodowe związał z PKP.

- *Mąż był maszynistą i pracował na kolei w Poznaniu - wspomina Danuta Cielebąk, żona pana Grzegorza. - Kiedy przeszedł na wcześniejszą emeryturę, chciałam żeby miał jakieś zajęcie i tak wymyśliłam działkę.*

Trzy lata temu państwo Cielebąk kupili kawałek ziemi na terenie Rodzinnych Ogródów Działkowych Leszczyńko.

- *Mąż uwielbiał być na działce, bo tam się czuł najlepiej. Doglądał każdego krzaczka, sadził kwiaty i ścinał trawę. Nie było dnia byśmy nie byli w naszym ogródku, zimą także go doglądaliśmy. Mąż był duszą towarzystwa, chętnie rozmawiał z sąsiadami z działki, a że miał tam*

grupę znajomych, którzy jak on pracowali na kolei, tematów im nie brakowało.

Praca włożona w działkę została doceniona. W tegorocznym okręgowym konkursie Polskiego Związku Działkowców na najpiękniejsze ogrody działkowe, nagrodę za 3. miejsce odebrali D. i G. Cielebąk.

Pan Grzegorz znakomicie gotował. To on królował w domowej kuchni i wyręczał żonę z obowiązków szykowania obiadów.

Lubił także jazdę rowerem.

- *Nim zaczęła się działka, chętnie zaliczaliśmy rowerowe wycieczki - wspomina pani Danuta.*

Grzegorz Cielebąk zmarł 12 września, na miesiąc przez 60. urodziny. (jrs)



- 2.09.2018
Smuk Franciszek (ur. 1936)
- 3.09.2018
Szymański Celestyn (ur. 1940)
- 5.09.2018
Baldys Tadeusz (ur. 1938)
Ganowska Irena (ur. 1925)
- 6.09.2018
Śniada Leokadia (ur. 1936)
- 7.09.2018
Jakuszkowiak Irena (ur. 1940)
Motała Ryszard (ur. 1940)
- 11.09.2018
Elżbieta Stróżycka (ur. 1933)
- 12.09.2018
Dudziak Zenon (ur. 1939)
Klimecka Teresa (ur. 1930)
- 13.09.2018
Skóra Helena (ur. 1938)
- 15.09.2018
Bzdęga Edmund (ur. 1931)
- 17.09.2018
Królikowska Teresa (ur. 1931)
- 22.09.2018
Ratajczak Teresa (ur. 1939)
- 30.09.2018
Skiba Łucja (ur. 1928)
- 5.10.2018
Zajac Bogdan (ur. 1932)
- 10.10.2018
Mocek Zenon (ur. 1940)
- 11.10.2018
Żygalski Antoni (ur. 1939)
- 23.10.2018
Kurp Aleksandra (ur. 1930)
- 26.10.2018
Gościński Maria (ur. 1913)
- 2.11.2018
Dudziak Eugeniusz (ur. 1937)
- 3.11.2018
Kosińska Aniela (ur. 1926)
- 5.11.2018
Michalska Władysława (ur. 1932)
- 6.11.2018
Bodakiewicz Zenona (ur. 1934)
- 8.11.2018
Kasperek Czesław (ur. 1935)
Mocek Jan (ur. 1929)
- 9.11.2018
Iniec Józef (ur. 1937)
- 10.11.2018
Olejniczak Irena (ur. 1923)
- 11.11.2018
Justyński Stanisław (ur. 1940)
Nowakowska Genowefa (ur. 1934)
- 12.11.2018
Śliwa Walenty (ur. 1935)
- 15.11.2018
Bartosz Czesław (ur. 1942)
- 16.11.2018
Ciesielska Cecylia (ur. 1935)
Ratajczak Irena (ur. 1932)
- 17.11.2018
Maczuga Zofia (ur. 1935)
- 20.11.2018
Mielczarek Henryk (ur. 1924)

Rycerz ze Spychowa	Organ, rozpatruje zarzuty prezydentowi	Glina do produkcji cegieł	Najwyższy szczyt Gór Izerskich	Główne miasto Moraw	Rozmiar „S” (np. bluzki)	Posiadłość ziemiska	Białko, składnik pożywienia	Srebrna moneta w mieszk	Instrument Carlosa Santany	W planach donżuana	Konkurencja na Letalnicy	Ciamajda, słamazara	
Jamie Lee ..., amer. aktorka	Małpa, zwierzę laboratoryjne		Toyota ... verso, minivan	„Roztańczony” sos	Imię wokalistki Bajmu	Zespół najlepszych warunków			Miasto, siedziba PKN Orlen	Coś z bieżnikiem	Wyprawa żony; wiano	Zmiana przy księżycu	
Rodowicz, piosenkarka	Ozdoba choinkowa		Fizyczna lub prywatna			Mnich, zakonnik			Następca Popiołka				
Narzędzie Fidasza			Biała szata pod ornatem		Kotki na wierzbie	Grana przez aktora			Góra Świętej Katarzyny				
Głogu lub aronii; krzew	Rena ..., piosenkarka	Kotlet z mięsa wołowego	Krasnodrzew (krzew)	Dokonyuje wyceny czegoś	Z wodą na pustyni	Oznaka grypy	Gr. muza poezji miłosnej		Ośrodek produkcji koniaku (Francja)		Wśród roślinności burzanu	Niejedna w partyturze	Latorośl w spódnicy
... brodaty, ptak drapieżny						Strzygł go Filip Golarz	Chip i ..., ze świata Disneya						
			Marka sprzętu AGD	Stanowisko w sądzie	Zmiany i ulepszenia				„Goly” portret				
Bije od drogich kamieni									Np. dzięcioł				
Złota płyta	Przestazale: młoda klacz	Powieść z Myszkinem	Wyspa grecka (Kolos ...)										
			Działka w Greenpeace										
Karburator	Valentino, amant filmowy												
Pomysłowy bohater dobrocnoczek	Element obwodu elektr.; rezystor	Przejęty przez firmę Adidas	... indyjskie, owoc	Ryba z koniem w nazwie									
„... watykańska”, rzeźba													
Australia i ..., część świata													
Wysoki, budzący strach łobuz													
Bójki lub smażone	Stolica Słowenii	Gród Giedymina											
Działka ministra	Bonnie i ... (para gangsterów)												
Leliwa lub Junosza	Np. Puff Daddy	Coś do usunięcia											
Przewrót w powietrzu													
Tkanina jak minerał													
... landsberska, jabłoń													
Tuszczy, źródło jodu i witamin													

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 43 utworzą rozwiązanie - przysłowie afrykańskiego ludu Hausa.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31					
32	33	34	35	36	37	38	39	40	41	42	43						

Wśród osób, które do końca stycznia 2019 r. prześlą na adres redakcji „ABC” (ul. Słowiańska 63, 64-100 Leszno) prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy 3 nagrody ufundowane przez Urząd Miasta w Lesznie.

Prosimy o podanie numeru telefonu.

OTWARTE DRZWI – kwartalnik skierowany do starszych mieszkańców Leszna. Wydawany na zlecenie Urzędu Miasta w Lesznie przez Leszczyńską Oficynę Wydawniczą – wydawcę tygodnika „ABC” (Leszno, ul. Słowiańska 63). Redaktor naczelny: Justyna Rutecka-Siadek (tel: 693-329-989 i 65 529-25-40). Nakład 2000 egzemplarzy.